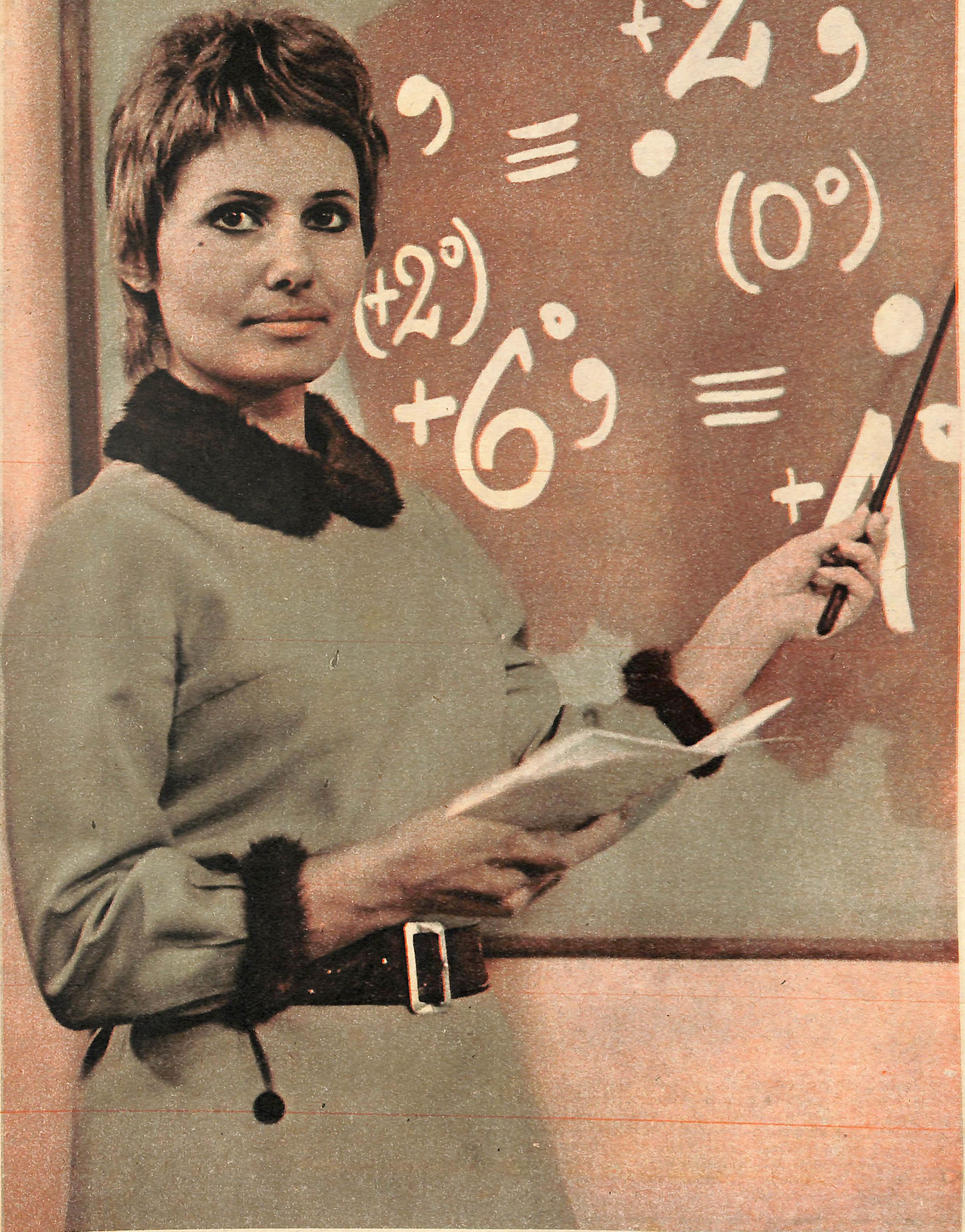


# Przyjaciółka

TYGODNIK



W kalendarzu już wiosna. Jaka pogodę zapowie nam Chmurka?

Fot. T. Kostuch-Grzymski





1



2

**P**racownicy stołecznego Muzeum Narodowego przygotowali w czynie społecznym wystawę „Zamek Królewski w Warszawie”. Przypomina ona dzieje tego zabytku i jego barbarzyńskie zniszczenie przez hitlerowców. Prezentuje także uratowane z Zamku meble, rzeźby, obrazy, gzymsy, fragmenty kominków, niemal kompletne wyposażenie słynnej Salii Rycerskiej, malarstwo Canaletta, dzieła sztuki z Gabinetu Marmurowego.

Wielu zwiedzających wystawę wpłaca datki na odbudowę Zamku. Przypominamy więc konto, na które można dokonywać wpłat: I O/M PKO WARSZAWA nr 1-9-122.122.

Na zdjęciach:

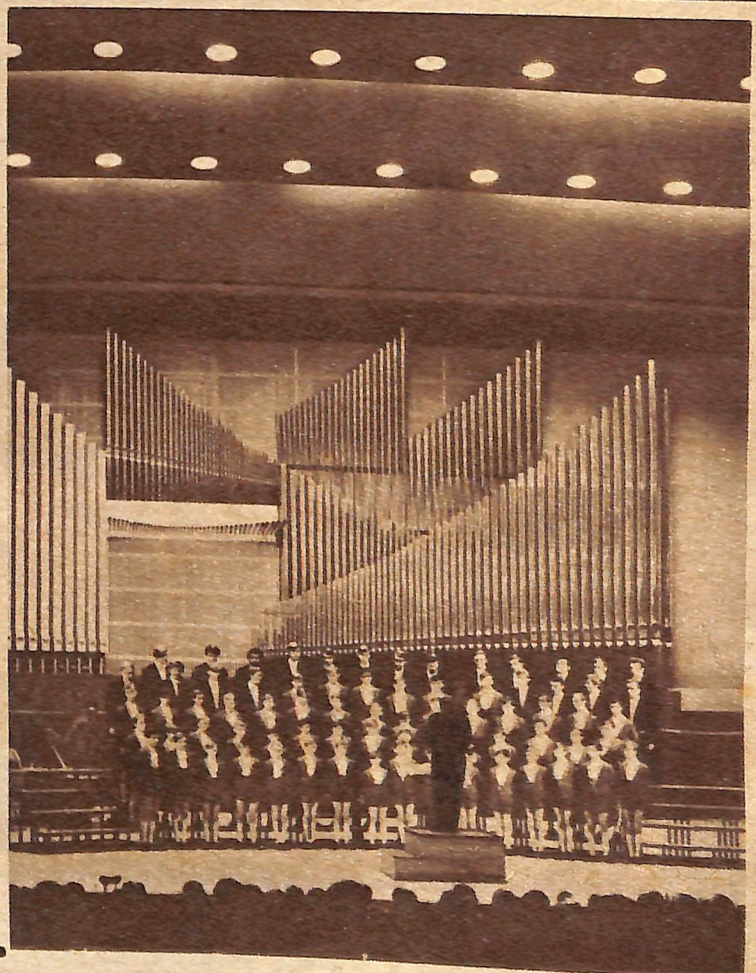
1. Wśród rzeszy zwiedzających — przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR i I sekretarz KW w Warszawie Józef Kępa (w środku).
2. Jedna z sal wystawy.



**25 LAT**



**POZNAŃSKI CHÓR CHŁOPIĘCY** zaliczany do najznakomitszych w świecie, obchodzi jubileusz 25-lecia. W ciągu ćwierćwiecza wystąpił on na 962 koncertach w 29 krajach, wykonując 521 utworów. Pisano o nim w 17 językach w 165 gazetach. Najmłodszy artyści mają po 10 lat i są uczniami Podstawowej Szkoły Muzycznej istniejącej przy chórze. Dyrektor artystyczny i twórca zespołu Jerzy Kurczewski wybrał ich spośród wielu muzycznie uzdolnionych kandydatów, rozpoczynając poszukiwania talentów w poznańskich przedszkolach!





# —KUŹNIA—

Był rok 1923, kiedy Cesarczyk przybył do wsi Klewki koło Przasnysza. Wieś dzwigała się właśnie z wojennych zniszczeń, wracali młodzi z wojska, zaczynało się nowe życie. Wiadomo, kował na miejscu zawsze potrzebny. Mimo to Cesarczyka przyjęto z rezerwą: obcy, kto go tam zna?...

Młody człowiek szybko zakreślił się koło Stasi Wyszowskiej, której ojcowie mieszkali w drewnianej chatce na gruncie, stanowiącym wspólnotę wiejską. Wkrótce wieś, po sumiennej rozprawie, zezwoliła mu obok domu postawić kuźnię.

W ciągu długich lat, które dzieli Cesarczyka od momentu przybycia do wsi Klewki, kowalowi przybyło kilkoro dzieci, nowy dom i siwe włosy. Przez 50 lat w poczynalej szopce nad rzeczką Węgierką rozlegały się miarowe, lub drobne, pospieszne uderzenia kowalskiego młota. Mimo to we wsi niechęć do „przybysza” pozostała...

Sprawa, którą prowadziła ostatnio sędzia Maria Wiśniarowska, jest nietypowa. Nieczęsto się zdarza, żeby jedna rodzina, która przecież nikomu krzywdy nie zrobiła, niała przeciw sobie całą wieś.

Bezpośrednią przyczyną otwartej wojny stała się budowa, a właściwie zamiar budowania nowej kuźni, kiedy stara zaczęła się już rozsypywać. Cesarczyk-ojciec dziś stoi już na uboczu. Poszedł na zasłużoną, rzemieślniczą emeryturę. Dom, kuźnię i całe dziedzictwo przejął jego syn i uczeń, Eugeniusz. On też występował w sprawie sądowej o nabycie prawa zasiedzenia.

Młody kowal, jak go we wsi nazywają, chociaż jest ślusarzem, postanowił wybudować warsztat na miejscu rozpadającej się kuźni. Dostał pożyczkę z banku, zwiózł część materiałów, postarał się o plany. Właśnie wtedy wieś oświadczyła, że nie da mu zezwolenia na budowę na wspólnej ziemi. Zwołano zebranie, na które Eugeniusz Cesarczyk jednak nie przyszedł. Podobno miał się nawet bardzo brzydtko o społeczności wiejskiej wyrazić. Dziś już nikt nie wie dokładnie, jak to właściwie było, jednak właśnie ta plotka stała się kamieniem obrazy w całej sprawie.

„Jak on nie chce z nami rozmawiać, to i my go nie chcemy” — orzekli twardo gospodarze.

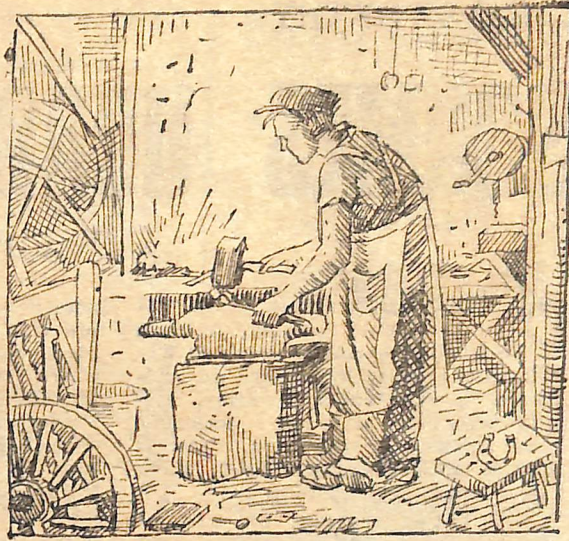
Rok z okładem minął od owego zebrania. Przez ten czas wokół sprawy kowala narosło tyle już namietności ludzkich, tyle niechęci i zadrażeń z obu stron, że chyba nawet sami zainteresowani nie bardzo wiedzą, o co naprawdę poszło.

Soltys: „Ten kawałek ziemi, hektar i osiemnaście arów nad rzeczką, to nasza wspólna własność. Ani państwa, ani gromady, tylko wspólnoty wiejskiej. O ten kawałek, gdzie Cesarzykowie dom postawili, nie mamy pretensji. Ale chodzi o resztę, o tę ziemię, gdzie stoi kuźnia. To nasze wspólne, wszyscy z tego korzystamy. Tamtędy pędzimy bydło do rzeki, jeździmy wozami na drugą stronę. Wielu ma tam działki, a tu jest bród. Nie damy Cesarczykowi budować, bo nam zagrozi drogę. Ta droga, którą sąd wyznaczył, jest niedobra, zresztą chcemy na miejscu kuźni postawić magazyn na nawozy”.

Słiwowski: „Ta ziemia to serce wsi. Człowiek nie może żyć bez serca, a wieś bez tej ziemi. Jakim prawem Cesarczyk ma tam stawiać kuźnię? Zresztą z niego taki niedzielny robotnik. Nic nie umie, popsuje tylko maszyny. Ot, kładę przy świadkach 10 tysięcy. Jeżeli młody Cesarczyk potrafi choćby złożyć, nie żeby zreperował, ale tylko złożył młocarnię — pieniądze jego. Gdzie tam, nie potrafi! Stary to jeszcze co nieco zrobił, ale on już nie na te czasy. Jak trzeba było kierat naprawić, to naprawił, ale myśmy już wyrzucili kieraty na śmietnik. Teraz trzeba fachowca od nowoczesnych maszyn”.

Sporny kawałek gruntu z kuźnią znajduje się na grobli szerokości około czterech metrów. Po obu jej stronach głębokie rowy. Ziemia ta nigdy nie miała realnej wartości. Są to nieużytki, za które nikt nigdy nie płacił podatków. Jak stwierdził biegły sądowy, magazyn nawozowy stanąć tu nie może, za blisko wsi. Sąd Powiatowy potwierdził prawo własności Eugeniusza Cesarczyka do tej działki nabyte na podstawie zasiedzenia zastrzegając służebność przejazdu. To znaczy, że mieszkańcy wsi mają prawo przejazdu do wodopoju i brodu przez grunta Cesarczyka.

W tej chwili wieś wystąpiła o rewizję do Sądu Wojewódzkiego i znowu sprawa będzie się ciągnęła miesiącami. Przez ten czas stara szopa rozpadnie się,



Rys. K. Królik

nowe deski szernieją i pogniją, a cement będzie się nadawał już tylko do wyrzucenia.

Czy cała rzecz — spór o 1,8 ha nieużytków i o wypędzenie ze wsi fachowca — ma w ogóle sens? Czy wsi nie jest potrzebny na miejscu rzemieślnik, który umie wyostrzyć kosi do kosiarek i żniwiarek? W nowych maszynach, jakich zdaniem Słiwowskiego, Cesarczyk nie potrafi naprawiać, jest bardzo dużo części, które urywają się, które trzeba zespawać. Dokąd pójdzie gospodarz, gdy mu robota w polu stoi, a deszcz wisi nad głową: do POM-u w Przasnyszu, żeby mu tydzień żniwiarkę trzymali, czy do Cesarczyka na miejscu? Zresztą z tym brakiem umiejętności młodego kowala nie jest chyba tak źle, skoro ludzie nawet z innych wsi przywożą mu robotę, a ci sami gospodarze, którzy występują przeciw niemu tak ostro w sądzie, po cichu przychodzą do kuźni...

Z usługami, zwłaszcza kowalsko-ślusarskimi, nie jest w przasnyskim najlepiej, jak zresztą i w innych powiatach. Rzecz chyba w tym, że „młody” popełnił już na wstępie niewybaczalny, zdaniem wiejskiej społeczności, błąd — nie przyszedł po ludzku do sąsiadów i nie poprosił ich o pozwolenie na budowę kuźni na wspólnym gruncie. Tak powinien był postąpić. Teraz wieś nie chce zgody. Czy jednak dla zadośćuczynienia ambicjom należy rugować ze wsi człowieka, który tu się urodził i wychował, i z którego cała wieś może mieć niemały pożytek? Nie bagatelna jest wreszcie sprawa kosztów sądowych dla obu zwaśnionych stron, nade wszystko zaś narastająca, niedobra atmosfera we wsi. Czy naprawdę warto?...

Alina Lewińska

## Spotkanie z kobietami

W dniu Święta Kobiet I Sekretarz KC PZPR Edward Gierk spotkał się z przedstawicielkami kobiet polskiego, składając za ich pośrednictwem życzenia oraz wyraży wdzięczności i uznania za wkład w rozwój Ojczyzny, wszystkim kobietom w naszym kraju. W spotkaniu wzięli również udział członek Biura Politycznego, sekretarz KC, E. Babiuch i wicepremier W. Kraśko.

Edward Gierk nawiązując do wyjątkowej roli, jaką odgrywały kobiety w trudnych latach historii naszego kraju stwierdził, że obowiązki kobiet polskich są również dziś ogromne i od nich w decydującym stopniu zależy dalszy rozwój naszego kraju.

„Chciałbym stwierdzić — powiedział m. in. I Sekretarz KC — że w ślad za tym co powiedziano na VIII Plenum o potrzebie ulżenia kobiecie w jej pracy, dopomożeniu w prowadzeniu domu i wychowaniu dzieci Biuro Polityczne i Rząd pracują nad

tym, by w miarę możliwości, w odpowiednim czasie, realizować związane z tym zadania”.

Mimo świątecznej okazji spotkanie miało charakter bezpośredniej rozmowy o sprawach żywo, na co dzień, obchodzących kobiety. Wśród dwudziestu kobiet biorących udział w spotkaniu była też robotnica warszawskich Zakładów im. Róży Luksemburg — Henryka Lewandowska.

Oto jej wrażenia:

— Byłam przyjemnie zaskoczona atmosferą jaka zapanowała od razu na sali. Nie przypuszczałam i nie spodziewałam się takiego ciepłego przyjęcia przez przedstawicieli partii

i rządu. Rozmawiałam z towarzyszem Gierkiem jak koleżanka z kolegą. Przekazałam wszystkie problemy, z jakimi borykają się kobiety w moim zakładzie. Nie mamy bowiem żłobka i ambulatorium z prawdziwego zdarzenia. Brak też jest w pobliżu „Róży” pawilonu handlowego, gdzie po wyjściu z pracy mogłybyśmy zrobić zakupy. Zobowiązana przez koleżanki mówiłam także o innych naszych ważnych problemach.

Atmosfera bezpośredniości i szczerości sprawiła, że nie odczuwałam żadnej tropy, ani skrępowania; żadnego onieśmienia lub dystansu. Spotkanie przedłużyło się o przeszło

godzinę i nie w tym dziwnego, bo i spraw do omówienia nazbierało się dużo. Towarzysz Gierk później żartował, że u niego w rodzinie żona, dwie synowie i wnuczka stanowią większość, jest więc pod szczególnym naciskiem kobiet. Na spotkaniu tym — powiedziała na zakończenie Henryka Lewandowska — reprezentowałam pracujące kobiety Warszawy, a głównie robotniczą Wolę skąd się wywodzę. To duży zaszczyt.

W dwa dni po spotkaniu z przedstawicielkami kobiet Edward Gierk i premier Piotr Jaroszewicz przyjęli 19-osobową grupę nauczycieli ze wszystkich typów szkół z całego kraju.

Dziękując nauczycielom za ich trud i patriotyczną postawę I Sekretarz KC PZPR powiedział m. in. „Trudno sobie dziś wyobrazić, aby we współczesnym państwie można cokolwiek zrealizować bez was, bez waszego aktywnego udziału... Powinniście pomóc nam obecnie tworzyć af-

(Dalszy ciąg na str. 10)

u nas i na świecie



# SOAMES UDAJE SIĘ NA WYŚCIGI

z „Sagi rodu Forsytów” tom VI

**D**EBIUT należącego do Vala potomka Sennej Gołębicy w biegu o Puchar Ascot wydawał się Winifredzie doskonałą okazją do skupienia tych członków rodziny, którym wrodzona rozwaga pozwalała brać udział w wyścigach. Przeżyła jednak niemal wstrząs, kiedy Fleur zawiadomiła ją telefonicznie:

— Ojciec wybiera się z nami. Wprawdzie nie był dotychczas nigdy w Ascot i zaręcza, że nie ma ochoty, ale mimo to jedzie!

— O! — zawołała Winifreda — jest już za późno na kupienie dodatkowych miejsc na trybunę, ale może Jack znajdzie na to jakąś radę. A Michał?

— Michał nie może z nami jechać. Tkwi po uszy w slumsach<sup>1)</sup>. Jego najnowsze hasło to: „Szersze rynsztoki!”

— On jest taki dobry — powiedziała Winifreda. — Pojedziemy wcześniej, żeby zdążyć zjeść lunch jeszcze przed rozpoczęciem biegów. Najlepiej weźmy samochód.

— Samochód ojca jest tutaj; wstąpimy po ciebie.

— Doskonale. A czy twój ojciec ma szary cylinder? Nie? Och, w takim razie musisz mu koniecznie kupić. Są obecnie ogromnie w modzie. Nie pytaj go o nic, tylko kup sama. Nosi numer siedem i jedna czwarta. I kaź go, kochanie, w sklepie odparować i spłaszczyć z obu stron, inaczej będzie za okrągły na jego głowę. I niech nie bierze za dużo pieniędzy. Jack załatwi za nas stawki.

Fleur sądziła, że ojciec z pewnością nie będzie chciał stawiać; oświadczył, że jedzie tylko po to, aby sobie raz tę imprezę obejrzeć.

— Ma taki sam śmieszny pogląd na zakłady jak twój dziadek — rzekła Winifreda.

U Jamesa ten pogląd nie był bynajmniej śmieszny, jeżeli wziąć pod uwagę, że musiał trzy razy płacić wysokie długi za przegrane Montague'a Dartiego (...)

Jack Cardigan ze swego miejsca na przedzie zaczął objaśniać funkcjonowanie tego, co określał mianem „totka”. Wedle jego słów była to nader skomplikowana machina, która załatwiała wszystkie czynności związane ze stawianiem zakładów. Jack był w ogóle zabawny: sport stanowił jego główne zajęcie; żaden inny kraj poza Anglią nie mógłby wydać podobnego typu człowieka. Soames, pochylony do przodu, spytał Fleur:

— Czy nie wieje na ciebie?

Przez całą drogę była milcząca i Soames wiedział dlaczego. Mógłby przyjąć każdy zakład, że John Forsyte będzie również w Ascot! Dwa razy podczas jego ostatniego pobytu w Mapledurham zauważył na wysłanych przez nią listach adres:

„Pani Dartie, Wandsdon, Sussex”.

Przez te dwa tygodnie, które u niego spędziła, wydawała się albo bardzo nerwowa, albo całkiem apatyczna. Pewnego razu gdy mówił z nią o przyszłości Kity, powiedziała:

— Sądzę, że nasze plany nie mają znaczenia, tatusiu, on sam będzie decydował o swojej przyszłości. Rodzice dzisiaj nie liczą się wcale, spójrz choćby na mnie!

Soames spojrział na nią i dał pokój dalszej rozmowie.

I teraz, siedząc z tyłu, patrzył w zadumie na jej główkę, kiedy wjechali na teren wyścigów, gdzie znów musiał wystawić swój cylinder na widok publiczny. Co za tłumy! Po

przeciwnej stronie toru stali w zbitnej ciżbie ludzie, którzy, jego zdaniem, nie zobaczą, za to niewątpliwie zmokną w ciągu dzisiejszego popołudnia. Wątpliwa przyjemność! Poszedł za innymi przez tor do pierwszych rzędów Wielkiej Trybuny. A więc to są owi słynni bookmakerzy! Pociężne typy z wymalowanymi jaskrawo nazwiskami, aby ludzie mogli ich od siebie odróżnić; i słusznie, jemu bowiem wydali się wszyscy jednakowi, ci o grubych karkach i czerwonych twarzach, tamci o chudych szyjach i ściągłych policzkach — w każdej firmie bookmacherskiej po jednym z każdego rodzaju, stanowiących niby parę bliźniów z music-hallu. Ciszę oczekiwaną przerywał od czasu do czasu któryś z nich, wyrzucając z siebie jakby serię wrzasków i patrząc w dal głodnym wzrokiem. Komiczne figury! Przeszli następnie obok łoża dworskiej, gdzie tych jegomościów prawdopodobnie nie wpuszczano. Ileż tu szarych cylindrów! Tu właśnie — jak słyszał — można zobaczyć piękne kobiety. Właśnie rozglądał się za ni-

dziesięciu siedmiu laty, który jadł w towarzystwie młodego Jolyona, ojca tego chłopaka, i jak wówczas Holly i Val weszli do pokoju i patrzyli na niego jak na jakieś dziwo. Tamci troje w mieszał się teraz w krąg ludzi gapiących się nie wiadomo na co. A obok, zupełnie blisko stała druga trójka: Jack Cardigan, Fleur i Imogena.

— Mój drogi — powiedziała Winifreda — nastąpiłeś mi porządnie na palce.

— Przepraszam cię — bąknął Soames. — Chodźmy na drugą stronę, tam jest więcej miejsca.

Zdawało mu się, że oprowadzają konie, ale właściwie chciał tylko spoza pleców Winifredy obserwować córkę. Nie spostrzegła dotychczas młodego człowieka, lecz najwidoczniej go szukała; na konie ledwie patrzyła; nic dziwnego zresztą, bo wszystkie wydawały się Soamesowi jednakowe, gładkie i błyszczące, potulne jak jagnięta, prowadzone za uzdy przez chłopców stajennych. A! Soames uczył w piersiach dojmujący ból, gdyż Fleur nagle się ożywiła;



Rys. A. Święcicka

mi, gdy Winifreda szarpnęła go za ramię:

— Patrz, Soamesie! Dwór nadjeżdża!

Wezwany w ten sposób do gapienia się na zaprzężone w konie karety, na które oczywiście będzie się gapić każdy, Soames zwrócił czym prędzej oczy i zauważył, że on i Winifreda są sami.

— A gdzie podziła się reszta? — spytał.

— Poszli na paddock<sup>2)</sup>.

— Po co?

— Obejrzeć konie, mój drogi.

Soames zapomniał zupełnie o koniach.

— To śmieszne jeździć dziś powozem — mruknął.

— Moim zdaniem, to ogromnie zabawne — stwierdziła Winifreda. — Czy pójdziemy także do paddocku?

Soames, nie chcąc tracić z oczu córki, ruszył za siostrą do paddocku, cokolwiek ta nazwa oznaczała.

Był to jeden z tych dni, w których można się spodziewać deszczu, toteż wygląd i toalety pań rozczarowały go mocno. Nie dostrzegł nikogo, kto by mógł się równać z jego córką, i właśnie zamierzał zrobić jakąś lekceważącą uwagę, kiedy usłyszał za sobą:

— Popatrz Jonie! To Fleur Mont!

Soames nadepnął Winifredzie na nogę i zatrzymał się.

Niedaleko od nich między swoją żoną i siostrą stał ów młodzik również w szarym cylindrze. Soames przypomniał sobie nagle pewien podwieczorek w Robin Hill przed dwu-

lecz w tejże samej chwili odniósł wrażenie, że nie przyznaje się do tego nawet przed samą sobą! Stała bez ruchu — i wciąż nieruchomo patrzyła w stronę tego młodzieńca, który tymczasem rozmawiał z żoną.

— Teraz prowadzą faworyta, „Soamesie. Tak przynajmniej sądzi Jack. A ty co o nim myślisz?

— Zupełnie podobny do innych koni, ma cztery nogi.

**W**INIFREDA roześmiała się. Soames był taki zabawny!

— Jack idzie dalej. Jeśli chcemy stawiać, musimy zaraz wrócić na trybunę. Już wiem, który koń mi się podoba.

## O KSIĄŻKACH

Nowości wydawnictwa „NASZA KSIĘGARNIA“

H.A. Stoll „Sen o Troi”. Przełożyli z niemieckiego Halina i Stanisław Kowalewscy. Wyd. III, cena 38 zł.

Maciej Kuczyński „Kayum”. Ilustrował Kazimierz Hałajkiewicz. Cena 14 zł.

Stanisława Platówna „A jednak się kręci”. Ilustrowała Anna Kolakowska. Cena 15 zł.

Konstanty Stecki „Smoluch”. Ilustrował Zbigniew Łoskot. Cena 18 zł.

Władysław Krapiwin „Ludzie z fregaty „Afryka”. Przełożyła Hanna Ożo-

— Mnie żaden — odparł Soames. — Uważam to w ogóle za nonsens; jak gdyby można było w ogóle odróżnić jednego konia od drugiego!

— O! Ale miałbyś niespodziankę — powiedziała Winifreda. — Musisz tylko powiedzieć, a Jack...

W tej chwili ujrzał, że Fleur po-deszła do tamtych trojga. Wierny jednakże postanowieniu, by niczego nie okazywać po sobie, wrócił w po-sepnym nastroju na trybunę. Co za piekielny hałas podnoszą teraz ci w dole, na miejscach stojących! A ja-ki tłum na Wielkiej Trybunie! Na samym jej szczycie, w najwyższych rzędach, Soames zobaczył grupkę lu-dzi, którzy zrobili na nim wrażenie wariatów wymachujących nieprzy-tomnie rękami — prawdopodobnie dawali jakieś sygnały. Nagle za ogro-dzeniem w drugim końcu porośniętego murawą placu, zatrzępotała koloro-wa wstęga. Konie — jeden, dwa, trzy tuzin lub więcej koni, każdy z nu-merem; i drobni, jaskrawo ubrani mężczyźni na ich karkach, skuleni jak małpy. Przemknęły jak wicher i prawdopodobnie równie szybko wróca, a tymczasem wielkie kwoty pieniężne przejdą z rąk do rąk... A potem znów to samo i znów pienią-dze przepłyną z rąk do rąk. Jaką to może dawać ludziom przyjemność — Soames nie mógł zrozumieć. Pewien był, że jest wielu ludzi, bodajże ty-siące, którzy całe życie zajmują się wyścigami. Anglia ma widocznie du-żo pieniędzy do wyrzucenia i dużo czasu do zmarnowania! Cóż z tego, że Tymoteusz powtarzał: „Konsole<sup>3)</sup> idą w górę!” Nie poszły wcale w górę, przeciwnie — spadły przynaj-mniej o punkt i spadną jeszcze bar-dziej, zanim skończy się strajk wę-glowy. Nad uchem zabrzmiał mu głos Jacka Cardigana:

— Na którego konia stawiasz wu-ju?

— Skądże mam wiedzieć?

— Musisz postawić na jakiegoś, inaczej wyścigi nie będą cię intere-sowały.

— Postaw coś za Fleur, ale mnie daj spokój — odburknął Soames. — Jestem za stary, aby zaczynać. I otworzywszy składaną laskę u-siadł na niej.

— Będzie deszcz — obwieścił po-nuro. Siedział sam. Winifreda i Imo-gena przyłączyły się do Fleur, która stała w dole przy barierze wraz z Holly i jej towarzystwem — Fleur ramię w ramię z tym młodym czło-wiekiem. I Soames przypomniał so-bie, jak wówczas, kiedy Bosinney kręcił się koło Ireny, on, podobnie jak teraz, nie okazywał nic po sobie, ufając wbrew nadziei, że potrafi chodzić po wodzie, jeśli tylko nie będzie sobie zdawał sprawy z jej głę-bi, lecz zdradziecka toń rozstąpiła się pod nim i pochłonęła go. Czy stanie się to i teraz? Po raz wtóry? Wargi mu zadrżały, wysunął rękę; spadła na nią kropla wilgoci.

1) slumsy — angielska nazwa zaniedba-nych dzielnic miejskich, walących się ru-der i śmietników.

2) paddock — teren obok toru wyścigo-wego, gdzie przed biegami oprowadza się konie.

3) akcje na giełdzie.

gowska, Ilustrował Mieczysław Kwacz. Cena 9 zł.

Nancy Faulkner „Tajemniczy szafir”. Przełożyła Krystyna Tarnowska, ilu-strowała Maria Orłowska-Gabryś. Cena 12 zł.

Edith Unnerstead „U tatusiowej ma-my”. Przełożyła Maria Olszańska, ilu-strowała Hanna Włóczęwska. Cena 16 zł.

Astrid Lindgren „Karlsson z dachu”. Przełożyła Irena Szuch-Wyszomirska, ilustrowała Hanna Czajkowska. Ce-na 14 zł.

Anna Kamińska „Samowarek moje-go dziadka”. Ilustrowała Wiesława Grosset. Cena 29 zł.

N. Gernet i G. Jagdfeld „Kasia i kro-kodyl”. Ilustrował Ignacy Witz. Cena 22 zł.



**D**ziękuję za rozpoczęcie dyskusji „Kto obejmie ojcowiznę”. Uważam, że sprawa przejęcia steru po rodzicach w gospodarstwie bardzo interesuje mieszkańców wsi. Na gospodarstwie muszą pozostać ludzie kochający ziemię, zamiłowani rolnicy. I światli, którzy potrafią gospodarować. A wcale nie jest z tym dobrze” — Anna z powiatu węgrowskiego.

„Nasza wieś jest duża, liczy prawie sto gospodarstw. Daleko jej jednak do nowoczesności. Nikt nie sieje poplonów, mało który rolnik wie, co to takiego jest. Nie ma u nas siłosów, ani nowoczesnych obór. Przydałyby się w naszej wsi młoda kadra rolników-fachowców. A tymczasem ZSR lub PR ukończyło zaledwie kilka osób, które — być może — zostaną na ojcowiznie. Co będzie z resztą gospodarstw, nie mam pojęcia”. — Nauczycielka z woj. bydgoskiego.

Przekazanie ziemi dobrze przygotowanym następcom leży na sercu wielu naszym Czytelnikom. Świadczą o tym listy pełne troski o przyszłość gospodarstw. Piszą również dziewczęta i chłopcy, którzy zamierzają pozostać na wsi i już teraz przygotowują się do pracy na roli. Największą popularnością cieszą się formy szkolenia umożliwiające łącznie nauki z gospodarowaniem u rodziców. Tak, jak to opisuje Zofia K.:

„W mojej wsi szkolenie trwało trzy lata. Przyjeżdżał wykładowca, przywoził wiele filmów i plansz. Chodziliśmy na wykłady z chęcią. Najwytrwalsi słuchacze otrzymali na koniec świadectwo i tytuł wykwalifikowanego rolnika. Przedtem jednak musieli zdać egzamin. Komisja egzaminacyjna z Olsztyna chodziła do obejść kandydatów, gdzie sprawdzano stan chlewni, obór, a jednocześnie egzaminowano. Dopiero potem odbyło się uroczyste wręczenie świadectw. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Rolnicy zaczęli wapnować pola, uprawiać lucernę, stosować większe dawki nawozów”.

#### AGRONOM: DORADCA CZY URZĘDNIK?

Wielu dyskutantów zwraca uwagę na stosunek służby rolnej do szkolenia. To przecież oni — agronomowie, zootechnicy gromadzący — powinni czuć nad właściwą pracą zespołów PR, czy ZMR. Tak, jak pisze o tym „Pamela”:

„Co tydzień przyjeżdża agronom i prowadzi wykłady w naszym zespole PR. Bardzo cenimy naszego agronoma, który wszystko dokładnie wytłumaczy, nieraz przedłużając nawet zajęcia. I chociaż mało ma czasu — opiekuje się przecież kilkoma wioskami — wszędzie musi zajrzeć, by utrzymać stały kontakt z rolnikami, by znać ich pola. W dodatku agronom ma zbyt wiele roboty papierkowej i to utrudnia mu należytą opiekę nad młodymi rolnikami”.

Częściej jednak pod adresem agronoma padają krytyczne uwagi:

„Bezskutecznie domagamy się, by nasz agronom interesował się każdym gospodarstwem, by pomógł rolnikowi ułożyć płodoznan, by doradził, jakie dawki nawozów należy stosować. Słowem — by należycie wywiązywał się ze swoich obowiązków. Agronom nie przychodzi nawet na wiejskie zebrania. O szkoleniu nie warto nawet wspominać. Zespół PR w naszej wsi istnieje tylko na papierze”. — Stanisława Wojtas, wieś Połna, powiat gorlicki.

„Przed dwoma laty skończyłam zespół PR. I dalej nie mam możliwości uczyć się, choć w gromadzie jest agronom. Przecież on mógłby podczas zimowych wieczorów wyświetlać filmy rolnicze, przeprowadzać pogadanki z rolnikami itp. Ale agronoma u nas mało kto zna. Siedzi za biurkiem i wysyła do rolników rozmaite papierki. Raz nawet rozesłał imienne wezwania, ostemplowane swoją pieczęcią, a nakazujące gospodarzom przyjść do GRN celem omówienia sposobów podniesienia produkcji rolnej. Za niestawienie się groziła kara 300 złotych. Czy tak ma wyglądać

szkolenie rolników?” — Stała Czytelniczka z woj. olsztyńskiego.

#### RZETELNA WIEDZA CZY ŚWIADECTWO?

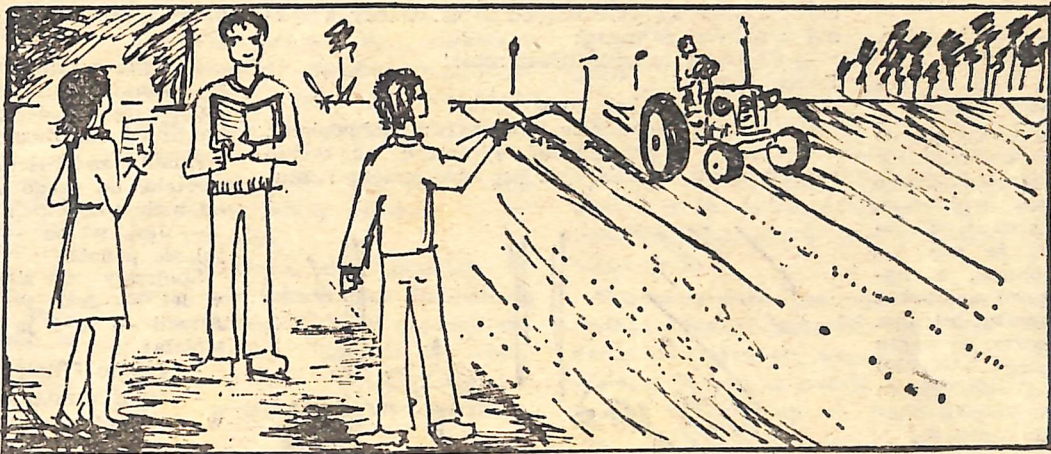
Przyczyną niepowodzeń zespołów PR bywa także zbyt niska pomoc ze strony władz powiatowych:

„Przed dwoma laty, w grudniu, przyjechała do nas przedstawicielka PZKR celem założenia we wsi zespołu PR. Na pierwsze zebranie przyszło wielu chętnych. Założyliśmy dziennik zajęć, wybraliśmy dwie przewodnice i przewodnika. Obiecano dostarczyć nam podręczniki do nauki. Niestety, nic nie dostaliśmy, nikt też nie pomagał nam w prowadzeniu zajęć. W tej sytuacji z każdym dniem malała liczba młodzieży chętnej do nauki, aż wreszcie wszystko rozleciało się...” — Czytelniczka z bilgorajskiego.

„Po szkole podstawowej zapisałam się do zespołu PR. Przyjechały do nas dwie instruktorki, wręczyły nam broszurki o uprawie buraka oraz nasiona buraków pastewnych. Każda z nas posiała je, jak umiała. Jesienią te same panie zapytały o zbiory. Naopowiadałyśmy, co tylko się nam podobalo, bo i tak nikt nie sprawdzał wyników. Toteż zdumiałymy się niezmiernie, gdy nasz zespół został wyróż-

## Kto obejmie ojcowiznę?

# ZIEMIA CZEKA NA FACHOWCÓW



niony. Dostałyśmy liczne nagrody, pisały o nas gazety. A przecież wszystko to była jedna wielka „lipa”! Bo i skąd mogliśmy uzyskać tak wysokie plony, jak to podałyśmy? Panie instruktorki umiały niewiele więcej od nas. Zadawały nam dokładnie te same pytania, które były w broszurkach i tam sprawdzały odpowiedzi. Same nie potrafiły wyjaśnić najprostszej wątpliwości.

Było to przed dziesięć laty. Sądziłam, że teraz jest lepiej, lecz niedawno do zespołu PR w naszej wsi zapisała się moja kuzynka. Nie wiem czy na pierwszym roku poszła choć z trzy razy na zajęcia. Potem pojechała na dwa lata do miasta pilnować dziecka. Wróciła akurat na egzamin. I wyobraź sobie, „Przyjaciółko”, że zdała ten egzamin na trójkę! Ona sama mówi, że niczego się nie nauczyła. Droga „Przyjaciółko”, tyle się pisze o potrzebie wiedzy rolniczej, a wygląda na to, że ważniejsze jest świadectwo!” — (Imię i nazwisko znane redakcji).

Sytuacja opisana przez Czytelniczkę jest niewątpliwie niechlubnym wyjątkiem. Niemniej jednak liczne wypowiedzi sygnalizują, że opieka służby rolnej nad szkoleniem pozostawia wiele do życzenia. Nie wystarczy zorganizować zespół PR czy ZMR. Szkolenie rolnicze muszą prowadzić fachowcy, którzy posiadają rzetelną wiedzę rolniczą i potrafią ją przekazać. Wręczenie świadectw z lepszymi lub gorszymi stopniami nie stanowi przecież celu szkolenia. Celem jest rzetelna wiedza. A sprawdzianem jej będą dopiero pierwsze kroki na ojcowiznie.

Drogie Czytelniczki, nasza dyskusja trwa. Czekamy na dalsze wypowiedzi. Opr. MACH.

## WIELKI KONKURS

### „PRZYJACIÓŁKI”

### SPÓJRZCIE

### „GOSPODARSKIM

### OKIEM”

Przypominamy o naszym konkursie pt. „Gospodarskim okiem”, ogłoszonym 7 marca 1971 roku. Weźcie w nim udział!

Wykażcie Waszą obywatelską postawę i spójrzcie gospodarskim okiem na Wasze osiedle, wieś! Zastanówcie się, co można u Was zmienić, poprawić, bez specjalnych kosztów, angażując tylko swój czas, umiejętności i dobrą wolę.

Może warto zrobić w Waszym osiedlu czy wsi wiosenne porządki albo zorganizować dla Waszych dzieci wspólne odrabianie lekcji pod opieką rodziców albo dzieci-niec w osiedlowej, czy wiejskiej świetlicy.

**Nie zwlekajcie! Napiszcie, jakie są Wasze propozycje, pomysły, ciekawe inicjatywy i w jaki sposób chcecie je zrealizować!**

Czekamy na Wasze listy!

W pierwszym etapie naszego konkursu przyślijcie (do 30 kwietnia) indywidualną lub zbiorową wypowiedź na temat — co Waszym zdaniem można i trzeba poprawić, ulepszyć w Waszym osiedlu, bloku czy wsi.

Wśród autorów najlepszych prac rozlosujemy nagrody książkowe. Drugi etap zaczniemy 1 maja br. i będzie on trwał pół roku. W tym okresie prosimy o informację, co udało się Wam zrealizować z zamierzonych planów. Na kopercie oprócz adresu (Redakcja „Przyjaciółki” W-wa skr. pocz. 983) dopiszcie: „Gospodarskim okiem”.

Liczba ta obrazuje wielkość potrzeb mieszkaniowych i zadania, które stoją przed budownictwem.

Ogółem mamy 8 mln 100 tys. mieszkań, z 23,3 mln izb. Powierzchnia mieszkaniowa przypadająca na jedną osobę wynosi w miastach 12,9 m kw., ale tu również występują różnice pomiędzy województwami. Najciężniej jest w mieszkaniach województwa białostockiego, najluźniej na Opolszczyźnie.

Tyle pierwszych danych narodowego remanentu. Na końcowe wyniki przyjdzie nam jeszcze nieco poczekać. Już opracowane pomagają w opracowywaniu planów gospodarczych na najbliższe lata.

PAR

## MÓWIĄ LICZBY

# PIERWSZE WYNIKI NARODOWEGO REMANENTU

Uplynęły trzy miesiące od Spisu Powszechnego, tego wielkiego ogólnopolskiego remanentu. Wypełnione przez rachmistrzów arkusze ankiet powędrowały do urzędów statystycznych. Pracują ludzie i maszyny by jak najszybciej przekazać nam wyniki Spisu, które przecież będą podstawą planowania gospodarczego na najbliższe lata. I choć do zakończenia całej akcji jeszcze daleko, już pierwsze ogłoszone dane są bardzo ciekawe. O czym mówią?

Jak wykazał Spis Powszechny Polska ma 32,6 mln ludno-

ści, z czego więcej niż połowa (52 proc.) żyje w miastach. W ciągu ostatnich dziesięciu lat ludność miast zwiększyła się prawie o jedną piątą i wynosi obecnie 17 mln. Najwięcej ludności miejskiej ma województwo katowickie (aż 78 proc.), najmniej rzeszowskie (tylko 27 proc.).

Z pracy poza rolnictwem utrzymują się już 23 miliony Polaków, wśród nich aż 6,7 mln to mieszkańcy wsi. Liczba chłopów-robotników zwiększyła się więc poważnie w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Oto inne dane Spisu, które

z pewnością zainteresują naszą Czytelniczkę. Coraz bardziej zmniejszają się dysproporcje między ilością kobiet i mężczyzn. Na 100 mężczyzn statystycznie przypada dziś 105,5 kobiety. Ale i tu są spore różnice między miastem a wsią. W mieście na 100 mężczyzn przypada 108,7 kobiet, na wsi tylko 102,8. W najgorszej pod tym względem sytuacji znajdują się kobiety wielkich miast, bo w Warszawie jest ich 116 na 100 mężczyzn, zaś w Łodzi 115!

Jedno z bardzo istotnych pytań w ankietach spisowych

dotyczyło gospodarstw domowych. Mamy ich w tej chwili 9 mln 200 tysięcy, czyli o prawie milion więcej niż przed dziesięć laty. Nie zmieniła się niemal ilość osób w jednym gospodarstwie domowym. Ale i tu znów miasto różni się od wsi. Jeżeli w mieście na gospodarstwo przypada 3,47 osoby, to na wsi aż 4,07. O znaczeniu tych danych przekonujemy się, gdy porównamy ilość gospodarstw domowych z ilością mieszkań. Spis wykazał, że mieszkań jest o 1 mln 200 tysięcy mniej niż gospodarstw domowych.



# RAJSKA JABŁOŃ

(46)

Ignacy Piędzicki przeprowadził się do mieszkania Bronki.

Widział jej twarz wśród ciemnych pasm włosów, lekko zapadłe miłe skronie i wydłużone policzki z cieniem od przymkniętych powiek. Za tą głową, wciśniętą w poduszki, niebo odgradzone lśniąca taflą szyby uzyskiwało coraz ciemniejszą i większą głąb. Biel ramy okiennej i czerń nocy, tęcza i krąg światła małej lampki, i ta zagadkowa kobieca twarz, którą wyobrażał sobie, że zna tak dobrze, może to wszystko, co człowiekowi potrzebne do szczęścia? Zdawała się zasypiać. Nagle dźwignęła głowę i wsparła ją na dłoni. Wydłużone policzki zaokrągliły się, a zwarte szczyki dały ów skrót, wyraz na wpeł zwierzęcy, na wpeł dziecinny.

— Aha, zapomniałam. Szukano tu dzisiaj ciebie. Ignacy zdziwił się. Już tu trafili! Potem, siłą się na obojętność, ażeby nie okazać, że go to nieprzyjemnie zaskoczyło, zapytał: — Któż to taki?

Ożywiona, określiła mu starszego, wkwintnego pana z teką pełną papierów i dwóch młodzieńców ze Związku Młodej Demokracji. Paradne! Czego oni mogli chcieć! I zastanowił się nad tym, że coraz częściej jacvs obcy ludzie szukają z nim kontaktu. Nagle przypomniał sobie, że mu już o tym mówiono w domu i w biurze, a nawet Magdalena zreferowała mu sprawę, ponieważ pośrednio wiązało się to z propagandą jej Inu. Starszy pan jest autorem interesującego projektu walki z bezrobociem. Projektu opartego o handel i wytwórczość regionalną, łącznie z osiedleniem bezrobotnych na kresach wschodnich. Połowa inteligentów i połowa proletariuszy — oto komórka.

— Merci! — rzekła Bronka. Inteligencja nie zdała egzaminu ze swej roli produkcyjnej. Ignacy spostrzegł się: ona mówiła o inteligencji jak dzikus, który, zetknąwszy się z cywilizacją, miał nieszczęście zetknąć się z najgorszymi jej stronami. Mówiła też w ten sposób, jak sfery katolicko-kościelne o masonach, przypisując im tajemniczą a złowrogą władzę...

— Gadasz wszeteczeństwa! — rzekł ponuro Ignacy.

Złożył już swe papiery, jego uwagi „o zagadnieniu ołowicy zawodowej, najbardziej rozpowszechnionym zatruciu zawodowym”, ustąpiły teraz miejsca temu szczególnemu wypadkowi zatrucia, jaki miał przed oczyma. Droga Bronki z dołu do góry to był dość typowy szlak wykołajeńców. Złożył swe papiery, przeszedł na Bronczyną stronę pokoju i przysiadł na brzeżku tapczana. Objąwszy swą dziwną kochankę, przyciągnął ją ku sobie. Zsunęła się, złożyła głowę na jego kolanach. Wszystko to, co mówiła, mówiła bez namietności, ale wolałby ją widzieć bardziej opanowaną i mniej zaangażowaną uczuciowo, i mniej wzgardliwą. Przecież nie będą mogli żyć ciągle na uboczu! Ale w tej chwili uwaga jego została skierowana w inną stronę. Znalazł jakieś białe zadarcia naskórka na jej twarzy i wodził delikatnie palcami po policzkach. Roześmiał się z odwagi, z jaką wysuwała, nie kryjąc, braki swej urody. Zaczęła już wiosenne wędrowki po mieście i zmieniała skórę jak wąż. Na czole, na kościach policzkowych i nosie skóra schodziła znacząc drogę słońca, wiatru i deszczu, świadcząc też o niespożytej zdolności odradzania się tego organizmu, tak na pozór wątłego. Schwyciła jego badawcze spojrzenie i sprytnie wydeklamowała stylem molierowskich komedii:

— Azaliż mój Ignatio kocha mnie za mój nos? za nogę? za ucho?

Była pewna mądrości zebranych za dnia i podczas kiedy Ignacy wynajdywał coraz to inne właściwości lepetyny, którą trzymał na kolanach, opowiadała mu „różne rzeczy” o ludziach i sprawach, co równie dobrze mogło być przyczynkami i oświeceniem polityki, ekonomii i „dziedziny pracy”, którą właśnie uprawiał. Nastawił ucha. Skąd ona to wszystko wie, jaką magię odkrywczą stosuje do jednego zasłyszanego słowa, ruchu, uśmiechu, zmarszczki? Zbierała wiadomości i urabiała sobie sądy przed wystawami sklepów, na ulicy, w czytelnicy, w tramwajach i poczekalniach biur; nawet tablice modlitw na ołtarzach kościelnych, z marginesami pełnymi napisów ołówkiem, używały jej wiedzy o życiu...

— O czym myślisz? — zapytał Ignacy.

— Czy ministrowie nigdy nie chodzą na piechotę?

Uważała, że w tym tkwi całe zło, auto i pospiech, utarty szlak między sejmem, prezydium, domem i ministerstwem. Ignacy roześmiał się. Właśnie zamierzał kupić auto.

— Ależ poczekaj — szepnęła z tanią złośliwością — dostaniesz wkrótce rządowe!

W trosce o jej charakter odpowiedział z wyrzutem: — Nie mów tak, ciebie przecież stać na coś innego... — Leżeli wyciągnięci, objawszy się ramionami jak dwoje kochanków smutnych z wielkiej miłości. Miał nadzieję, gdy tak biegła przez pewien czas na koncerty i wystawy, że zawarła pewne przymierze ze światem... Ale nie, i to było na nic. Wzruszyła lekko ramionami. — W takich warunkach sztuka przestaje być złączona z życiem, a staje się ucieczką od życia. Wtedy krzykną z naiwną rozpaczą:

— Co też ty teraz będziesz robić!

Roześmiała się.

— Będę cię kochać, to wszystko.

Hh... to nieźle zajęcie. Ale był niezadowolony, nie wierzył, zdążył poznać tę naturę tak rychło rozczarowaną. Widział już jej wyciągniętą i znu-



Rys. A. Uniechowski

żoną twarz w ową godzinę miłości, gdy się już „ma dość”. Lecz Bronka z twarzą wtuloną pod jego ramię, wiedziała, że ona z nich dwojga będzie płakać ostatnia. Ona zostanie skwitowana — przez niego? przez życie? przez porządek rzeczy? Nosila w sobie nieomylny rachunek i w przecuciu przyszłej kłeski wzniosła się, dźwignęła na posłaniu, aby poszukać wargami jego oczu i ust wspaniałym namaszczeniem pocałunków.

## XI

Zadaniem Amelii stało się tylko; milczeć, wystrzegać się rozmowy, nie dać się wciągnąć w rozwlekłą gawędę, w jakiej celował mąż. Inaczej, to się nigdy nie skończy. Aptekarz, w szlafroku, domowych pantoflach, z gazetą w ręku, przy nastawionym radiu — wyglądał, jakby już nigdy nie miał wyjść z domu. Co się stało z jego dżurami w aptece?... Bała się pytać, aby nie zwracać uwagi. Radio śpiewało:

„O dziewiętej... minut pięć...”

Nagle ujrzała mały i ciemny pokój, różowy abażur, fiołki w szklance, zasłonięte okno... i podczas gdy niski, głęboki głos męski wysunął się z piekielnej skrzynki, odbywała w myślach znaną drogę gwarnymi ulicami, które zmierzach i noc

czyniły tak pięknymi. Ujrzała schody, które przebywała biegnąc z szumem sukni; zapach perfum, błysk oczu Jana, gdy otwierał drzwi, pierwszy uścisk. A ponad wszystkim smak rozkoszy, łyż na gorących policzkach i przeszywający spazm w pierśsiach. Żałuj, żałuj, żałuj!

Weszła pani Raczyńska, w kapeluszu, w kostiumie, trochę zmieszana, ponieważ nie spodziewała się obecności córki i zięcia w domu. Paczka, ukryta w głębi kredensu, była powodem, dla którego nie w ogóle wstąpiła do tego domu, w którym nie miała już co robić. Szła do Cechny. To zadziwiające, jak pani Raczyńska w porę, w lot przeczuła, czyjeś powodzenie i jak ciągnie w tamtą stronę. Odkąd o Cechnie umieszczono wzmianki w gazecie, pani Raczyńska spędza całe dnie u młodszego córki w pokoiku na poddaszu. Żalowała tylko, że nie wymieniono panińskiego nazwiska Cechny, nikt nie wie, o kogo chodzi. Nawet Kwiryna nie zorientowała się i przegapiła pierwszą wzmiankę. Dopiero gdy pani Raczyńska pokazała jej fotografię z balu, wyciętą z pisma ilustrowanego:

— Ach, nigdy nie zapomnę jej miny! Aż mi się śmiać i płakać chciało! Pocziwa Kwiryna była tak przejęta, jakby sama znalazła jakieś szczęście! Zadzwońiła do Cechny zaraz i udzieliła jej dużo dobrych rad.

Bo niestety, Cechna potrzebuje dobrej i praktycznej rady. Nie umie wykorzystać swego powodzenia, nie wzięła nawet służącej i mieszka nadal na poddaszu.

— Przyjeżdżają po nią autami, a ona nawet nie może zaprosić gości na górę, muszą czekać pod bramą.

Patrzyła z zakłopotaniem na kredens. Czy będzie zmuszona wyjąć paczkę mimo wszystko? Gotowi jednak myśleć, że tam jest Bóg wie co, a to tylko konfitury dla Zuzanny.

Amelia zazdrościła siostrze. Teraz dopiero rozumiała, do czego zdążyła Cechna odsuwając się od nich wszystkich.

— Jest wolna — rzekła — i może robić, co jej się podoba.

Spojrzały na siebie z matką i zrozumiały się w lot. — Jeśli ty mi pomożesz — mówiły oczy Amelii — to i ja także. — Pani Raczyńska zawołała:

— Jak to Filipie, Filip nie zejdzie do apteki?

— Mam zamiar użyć nareszcie życia! — odpowiedział aptekarz. — Należy mi się, nie?

Czuł się źle, był przepracowany. Rozdzielił dyżury między dwóch zastępców, a sobie zostawił wolną rękę. Amelia zbliadła. Pani Raczyńska roześmiała się i śmiało sięgnęła do kredensu po paczkę.

— Ależ Filip zanudzi się na śmierć! Filip jest taki towarzyski! — Ale aptekarz z miną filuterną oświadczył, że on i Amelia wystarczają sobie w zupełności.

No, niech sobie Amelia radzi. Pani Raczyńska miała już swoją paczkę, śpieszyła się, rzekła: — Do widzenia!... — Już na schodach zdjęła ją jakies złe przecucie, znała Amelkę: jej nie trzeba doprowadzać do ostateczności. Zawróciła. — Amelciu, pozwól no na chwileczkę!... — W ciemnej sieni szepnęła z przymusem, bo rozum mówił jej, że robi głupstwo: — Wiem dobrze, że się nudzisz, ale bądź spokojna i nie sprzeciwiaj się Filipowi. — Po czym, czując na sobie przyśpieszony i gorący oddech córki, dodała: — Wstąpię na dół i poproszę pana Jana, żeby was odwiedził, nie będziecie sami!

Amelia wionęła do mieszkania, nucać. Natknęła się na aptekarza, który stał tuż pod drzwiami. Przekrzykując radio, zawołał: — Pewnie mama prosiła cię o pieniądze, co?! — On, taki dawniej szczodry, w ostatnich dniach sam robił rachunki z Katarzyną. Nie zwróciła na to uwagi, rada była że zdjął z niej ten nudny obowiązek, a po prawdzie uważała, że po tylu latach pracy można Katarzynie zaufać. Ale to nie chodziło o Katarzynę, on kontrolował panią Raczyńską! Zrozumiała to w jednej chwili i zaraz błysnęła myśl: — A jeśli to sprawa Katarzyny? Jeśli Katarzyna zwróciła mu uwagę na rozbieżności między wydatkami a rachunkami matki? I czy tylko do rachunków ograniczyła służącą swe sprostowanie? Ta myśl tak ją przeraziła, że nie odpowiedziałwszy mężowi, wpadła do sypialni i pełna złości na Filipa, obrażyła matkę, gniewu na zdradliwą Katarzynę, rozjęcie kochankę. W tej chwili zaczęły się na nią kroki męża. Co, już?! Czy naprawdę nie może pozostać ani chwili sama?... Odwróciła się od lustra, z twarzą białą, w której błękitne oczy wydały się teraz nieomal czarne, a wzniesioną dłoń z puszką niosła w sobie rozmach uderzenia. Ale głos już był po dawnemu pieśczołliwy i słodki:

— Filipie, ty nie możesz być sam, mama ma rację, nudzisz się!

Zaprotestował. Chciał tylko, aby posłuchała piosenki.

C.D.N.

1) Merci — francuskie „dziękuję”.



## KULTURA WSPÓŁŻYCIA

**W**ITAM Was w naszej poradni — Anna wyszła na spotkanie Grzegorza i Zuzanny. — Co was tu sprowadza?

— Przyszliśmy cię odwiedzić i zobaczyć poradnię.

— Poznajcie więc panią doktor, która jest naszym seksuologiem. — Anna dokonała prezentacji. — Właśnie czytamy ciekawy list od 24-letniej kobiety. Skarży się na swego 35-letniego męża, z którym ma dwoje dzieci. Posłuchajcie:

„Mój mąż nigdy nie był dla mnie czuły, a ostatnio stał się jeszcze bardziej obojętny. Nigdy nie zdarza się, żeby mnie przytulił czy pocałował. Zbyt rzadkie są nasze zbliżenia fizyczne. Współżycie z nim nie daje mi żadnej satysfakcji. Stałam się nerwowa, nie mogę spać, pracować i w ogóle wydaje mi się, że jestem niekochana i niepotrzebna.

Czuję się coraz bardziej zawiedziona. Jestem przecież młoda, bardzo kocham męża i za wszelką cenę chcę utrzymać swoją rodzinę. Mąż jest dobrym i czułym ojcem, dba o dom, jest wartościowym człowiekiem, ale nie mogę znieść jego obojętności. Przy tym on uważa swoje zachowanie za normalne. A może to ja za dużo wymagam od męża? Proszę, ratujcie moją rodzinę. Poradźcie co robić?”

— Dramatyczny list — prawda? Niestety, dostajemy takich dużo. To właśnie problem kultury seksualnej, której brak jest niejednokrotnie przyczyną dramatów, a nawet rozwodów — podjęła temat doktor Katarzyna.

— Kultura seksualna jest jednym z elementów kultury współżycia między ludźmi i zdobycie jej nie jest czymś wyjątkowo trudnym. Polega ona na zrozumieniu drugiego człowieka, i stworzeniu mu jak najlepszych warunków psychicznych. Aby osiągnąć szczęście, oboje małżonkowie muszą o to nieustannie zabiegać. Oczywiście rola kobiety i mężczyzny jest różna ze względu na odmiennosć psychiki. Mąż i żona muszą starać się, by małżeństwo i dom było dla nich obojga azylem. By panowała w nim atmosfera ciepła, zrozumienia, serdeczności i spokoju. Ma na to wpływ także kultura współżycia seksualnego.

— Może wobec tego powie nam pani doktor jak to osiągnąć? — zapytał Grzegorz.

— Mężczyzna, choć silniejszy fizycznie, ma jednak, jak stwierdzają lekarze, słabszy i mniej odporny system nerwowy. Dlatego potrzebuje podziwu ze strony kobiety, zaufania i wiary w jego możliwości, talenty i

rozum. Kiedyś spotkałam się w prasie z takim zabawnym, ale trafnym określeniem: „Każdy mężczyzna pragnie widzieć się w oczach żony w pozie Napoleona” — oznacza to, że chce czuć się wielkim człowiekiem, zwycięzcą, podziwianym, uwielbianym. Kobiety powinny o tym wiedzieć. W życiu często są takie sytuacje — mąż ma kłopoty w pracy, coś mu nie wyszło, miał trudności z powrotem do domu, uciekł mu autobus... Przychodzi zmęczony, zdenerwowany, opowiada żonie co go spotkało i wtedy ona powinna znaleźć jakiś mądry argument żeby go pocieszyć, poprzeć, przekonać, że w niego wierzy. Musi w takiej sytuacji znaleźć lekarstwo na tę jego „ranę”. Nawet jeśli wie, że coś było nie tak, że zawinił. Nie wolno mu wtedy mówić „bo ty zawsze jesteś fajtlapa, nedorajda, inni są lepsi...”

**M**AŻ natomiast musi pamiętać o tym, że żona jest przez całe życie kobietą, że potrzebny jest podziw dla jej kobiecości, wyglądu, jej czaru, uroku osobistego, urody, sposobu ubierania się itd. Mąż musi dbać o to na co dzień. Częściej powiedzieć żonie, że dla niego jest najpiękniejsza.

Tak samo ważne jest dobre słowo, czułość, tkiwość, pieczyoty dla uzyskania satysfakcji we współżyciu seksualnym. Zależy to zresztą w równej mierze od mężczyzny jak i od kobiety.



Rys. T. Baranowski

**L**IST, który wam przeczytałam, jest najlepszym przykładem braku kultury współżycia w małżeństwie i jego skutków. Mąż jest zadowolony, jego zdaniem wszystko jest jak trzeba, bo on osiąga swój cel. Tymczasem żona czuje się zawiedziona, rozczarowana i mimo że go kocha, nie jest szczęśliwa, źle się bawi, jest nerwowa.

Jak więc widzicie, kultura współżycia polega przede wszystkim na tym, żeby stworzyć sobie wzajemnie jak najlepszy klimat psychiczny no i dbać o to, by w tej fizycznej części współżycia oboje byli zadowoleni. Nie może być długo dobrze w takim małżeństwie, w którym jedno z małżonków jest rozczarowane.

B. M. na podstawie rozmowy z dr. M. WISŁOCKĄ

## Szyjąc same — oszczędzamy

### Bezrękawniki i fartuchy dla dzieci

Bezrękawnik jest dla dziecka ubraniem bardzo praktycznym, bowiem przy zastosowaniu odpowiednich bluzeczek czy sweterków nadaje się zarówno na chłodne jak i cieplejsze dni.

Na rysunku podajemy wykrój bezrękawnika dla rodzeństwa w wieku 6—8 lat oraz 3—4 lat (stąd pewne podobieństwo kroju i wykończenia), a także formy wygodnych i łatwych do wykonania fartuszków ochronnych.

Fartuch dla dziewczynki 3—4-letniej szyjemy wg formy (p). Brzegi fartucha wykańczamy plisną z ukosa i odszywamy stębnówką szer. 3/4 cm.

Większe kieszonki z klapką (r-t) dajemy po bokach fartuszka, a jedną małą z klapką (s-u) naszywamy u góry.

Pasek na szyję kroimy w następujących proporcjach: 5 cm szerokości (po wykończeniu 2 cm) i 40 cm długości. Przyszywamy go bezpośrednio do brzegu fartucha lub łącząc kółkiem. Fartuch dla 6—8-letniego chłopca (do zabawy czy majsterkowania w domu lub w szkole) szyjemy wg formy (e) z drelichu, brezentu lub grubszego płótna.

Wykańczamy identycznie jak wyżej omówiony. Górą dajemy mniejszą kieszeń (f) na drobne narzędzia, dołem większą kieszeń (g), krojoną z całości i podzieloną stębnówką na trzy części (linie przerywane na rysunku).

Pasek na szyję kroimy w wymiarach: 6 cm szerokości (po wykończeniu 2 i pół cm) i 42 cm długości.

Z tyłu robimy zapięcie na guzik i pętelkę lub doszywamy związanę.

Dziewczęcy bezrękawnik (wymiary: ob. góry = 66 cm, ob. bioder = 70 cm) składa się z dwóch części — tyłu (a) oraz przodu (b).

Pachy i szyję odszywamy plisami o tym samym podkroju lub lamujemy ukosem.

Srodkiem przodu wszywamy długi zamek błyskawiczny. Poniżej linii bioder i u góry dajemy proste nakładane kieszenie. Całość wykańczamy wyraźną stębnówką o dużym ściegu w odległości 3/4 cm od brzegu.

Chłopięcy bezrękawnik (na wymiary: ob. góry =

60 cm, ob. bioder = 64 cm) składa się z: tyłu (h) i przodu (j).

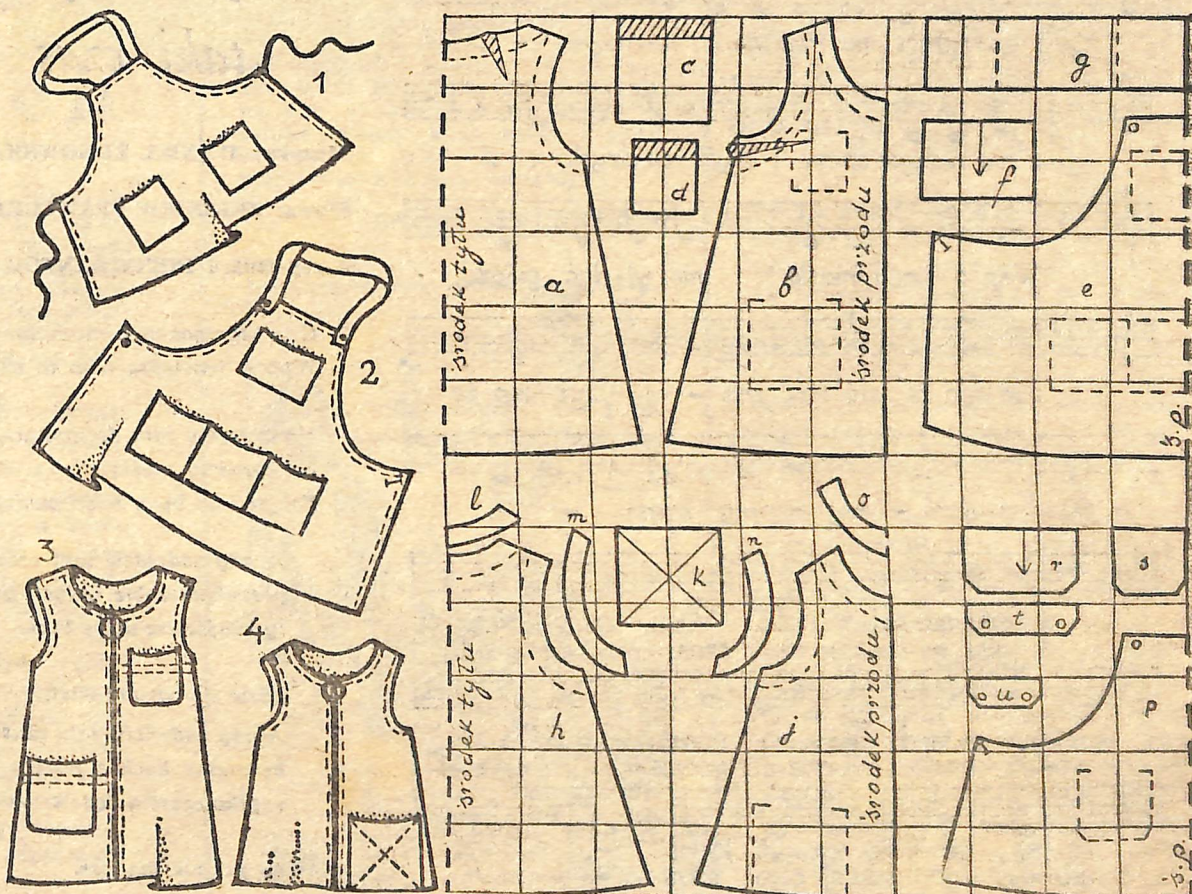
Zapięcie w przodach i wykończenie podobne jak przy bezrękawniku dziewczęcym, jedynie kieszenie (k), ozdobnie stębnowane po przekątnej, nazywamy nisko, równo z dołem długości bezrękawnika. Bezrękawnik, uszyty z cieńszego materiału, może doskonale zastąpić fartuch.

Fartuchy i bezrękawniki szyjemy z niedrogiej wełenki, drelichu lub kolorowego płóciennka.

Na fartuszek dla dziewczynki potrzeba 65 cm materiału szerokości 90 cm, zaś dla chłopca 1 m tej samej szerokości. Na dziewczęcy bezrękawnik potrzeba 1 m 30 cm, natomiast na chłopięcy 90 cm materiału szer. 90 cm.

Rysunek podany jest w skali 1:10, tj. jednej kratce na rysunku odpowiada 10 cm w rzeczywistości.

**Uwaga!** Przy krojeniu z materiału, do formy należy dodać na szwy i założenia.





**N**atura nie poskapła uroków pięknej ziemi milickiej, pełnej jezior i lasów. Toteż, choć gleba tu nie najlepsza — pierwsi osadnicy chwycili za plugi w momencie, gdy dudniły jeszcze działa na froncie. Przez ćwierć wieku służyli tej ziemi i całym sercem, wrosli w nią. Dziś pierwsi osadnicy nianczą wnuki, a wiele zagrod przejęli już ich synowie i córki. Ale nie wszyscy doczekali się następców. Ci gospodarze całą nadzieję pokładają w opiece państwa. W ciągu ostatnich dwóch lat, 306 starych rolników z powiatu milickiego wszechło starania o przyznanie im renty w zamian za oddanie gospodarstwa.

#### W SPOKOJU I WYGODZIE

Jan Koraszczak z Kliszkowic ma już siódmy krzyżyk. Zona — niewiele młodsza. Dzieci zdobyły wykształcenie i wyjechały do miasta. Nie miał kto pracować na przeszło 9 ha ziemi. Dwa lata temu małżonkowie przekazali gospodarstwo władzom rolnym. Otrzymali rentę w wysokości 1300 zł miesięcznie. Dzieci chciały zabrać rodziców do siebie. Ale kto spędził szmat życia na wsi, nie garnie się na starość do miejskiego zgłębku. Rencisci zatrzymali sobie pokój z kuchnią. Chowają krowę, trochę drobiu i uprawiają niewielką działkę. Nowy nabywca gospodarstwa, Tomasz Wasilewski z niedalekich Kaszyc, jest człowiekiem zgodnym i uczynnym. Jak najlepiej układa się współżycie z nim obydwójga rencistów, zadowolonych, że majątek przeszedł w pracowite ręce. Nowy nabywca sposobi bowiem gospodarstwo na wiano dla swojego syna Józefa, zamilowanego rolnika.

Nie wszędzie jednak są dostatecznie obszerne zabudowania, które pozwalają godzić interesy byłego właściciela i nowego nabywcy gospodarstwa.

Rencista Michał Gdula z Piękoćcina pozostawił sobie mały domek w podwórku przekazanej państwu zagrody. Nowy jej nabywca, który kupił gospodarstwo od Banku Rolnego — Jan Selwat z rozmachem zabrał się do przebudowy gospodarstwa. W komórce obok domku rencisty chciał zainstalować urządzenie do przygotowywania pasz. Rencista zaprotestował jednak, gdy nowy właściciel zaczął instalować parnik, słusznie oba-

wiając się wilgoci we własnym domu.

Pierwszy konflikt zażegnały władze powiatowe. Ale czy nie powstaną nowe powody nieporozumień?

#### GODNE NAŚLADOWANIA

Władze powiatowe w Miliczu pragnąc zapewnić zarówno rencistom, jak i nowym nabywcom gospodarstw możliwość wyboru wystąpiły — nie po raz pierwszy zresztą — z inicjatywą godną powszechnego naśladowania.

Otóż w Wodnikowie Górnym dwaj gospodarze Wilk i Nieoczyn zajmowali obszerny dom. A że żyli w niezgodzie, PRN zaproponowała im wymianę domu na dwie odrębne zagrody — opowiada kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa PRN

## DOM W PARKU

w Miliczu, inż. Aleksander Kowalski.

Na szczęście zgodzili się na taką zamianę. Wiosną rozpoczną się prace przy przebudowie domu zajmowanego do niedawna przez zwaśnionych gospodarzy. Po zakończeniu prac będzie tu dwadzieścia małych mieszkań. Każde z łazienką i wygodami. Otrzymają je rolnicy-rencisci. Dom leży wśród drzew w parku. Tuż za nim wydzielone zostaną małe działki gruntu.

— Czy stary człowiek przywiązany do swojej zagrody zgodzi się na przeprowadzkę? — pytam.

Okazuje się, że w powiecie milickim istnieje już jeden dom dla rencistów wiejskich. Tyle tylko, że mniejszy. Został on urządzony w parłacyku opuszczonym przez PGR we wsi Nowy Zamek, w gromadzie Sławoszwowice. Tytu było kandydatów, że komisyjnie trzeba było rozdzielać miejsca.

— Tylko w pierwszej chwili po zdaniu gospodarstwa dawny właściciel chce pozostać we własnych zabudowaniach. Ale wkrótce dochodzi do wniosku, że już nie starzeza mu

sił na ich konserwację — mówi zastępca kierownika Wydziału Rolnictwa, inż. Bronisław Bienkiewicz.

#### CO BĘDZIE Z NIMI?

Już 155 starych rolników w powiecie milickim korzysta z zaopatrzenia emerytalnego. „Wyż” podań o renty, w zamian za gospodarstwo, właściwie już przeszedł. Zdarzały się przypadki, że rolnik wycofywał podanie na skutek namowy syna lub córki, którzy zdecydowali się powrócić z miasta na wieś. Kilku rolników zawarło umowy z krewnymi o dożywocie.

Pozostała jednak grupka ludzi starych, którym z różnych formalnych względów władze nie są w stanie pomóc, choć pomoc ta jest niezbęd-



jej mają, żeby znów uzyskać rentę w zamian za przekazanie jej państwu.

Istnieje też grupa rolników, od których nie można przejąć gospodarstw, gdyż nie mają uporządkowanych spraw własnościowych.

W takiej sytuacji znalazł się właśnie Antoni Gutewicz ze wsi Dąbrowa, który napisał do nas list. Ma przeszło 80 lat, jest inwalidą wojennym i od kilku miesięcy prosi o przejęcie 5-hektarowego gospodarstwa. Ale właśnie w trakcie załatwiania formalności zmarła mu żona. Trzeba przeprowadzić postępowanie spadkowe. Tym bardziej że Gutewiczowie mają dzieci pracujące poza rolnictwem. Gdy sąd przyzna im prawo do spadku po matce — wówczas powierzchnia gospodarstwa, stanowiącego własność starego człowieka, zmniejszy się i będzie poniżej normy dającej prawo do otrzymania renty.

— Kto ma się zajmować prowadzeniem spraw związanych z postępowaniem spadkowym? — zastanawia się Inspektor Powiatowego Biura Geodezji, Tadeusz Stefański.

Jest do-ko-ta nas za wie-le lu-dzi - -  
 gwar nie naszych spraw i myśli cu-dzyc-.-.  
 Wne-o-nach miasta nie wi-dać gwiazd,  
 nie wi-g-ze. mi-łość nas - być mo-że  
 ju-tro dziś - my ma-my czas - -.  
 Refren  
 A gdy na-dej-dzie taki czas, znajdziemy sobie  
 A gdy na-dej-dzie ta-ki czas, nie będzie ludzi  
 mi-lion gwiazd, zmienimy miasto w ko-lo-ro-wą  
 wo-kół nas, pój-dzie-my miastem za ho-ry-zont  
 tą -kę, gdzie się bar-wi kwiat - -.  
 no-cy, gdy na-dej-dzie czas - -.

### Gdy nadejdzie taki czas

Muzyka: WANDA ŻUKOWSKA

Słowa: ZBIGNIEW STAWECKI

Z repertuaru IRENY SANTOR

2. Gdy któregoś dnia niechętnie dłonie  
 Wprost powiedzą nam to chyba koniec.  
 Nie miejmy żalu do tamtych nas  
 Nie psujmy myślą złą  
 Tak ładnie było, więc pamiętaj to.

A gdy nadejdzie taki czas  
 poszukam sobie innych gwiazd  
 ty znajdziesz nowe łąki  
 kolorowe  
 gdzie się barwi kwiat.

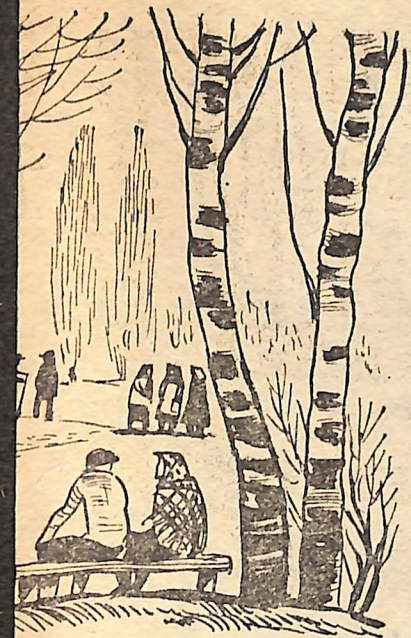
A gdy nadejdzie taki czas  
 będziemy kochać jeszcze raz  
 i tylko czasem będzie może szkoda,  
 że już nie ma nas.

## W kręgu spr

**P**rawdziwie wartościowa rodzina współczesna to rodzina pełna, w której wszystkie przymioty ludzkiego umysłu i charakteru mają szansę największego rozwoju. Rodzinie tej potrzebny jest w takim samym stopniu ojciec jak i matka. Obok opieki i czułości kobiety ważny jest przecież autorytet mężczyzny — jego stanowczość, spokój i równowaga, bardziej obiektywna — bo mniej emocjonalna, ocena zachodzących w kręgu rodzinnym wydarzeń. W rodzinach, w których oboje rodzice pracują zawodowo, a w domu harmonijnie dzielą obowiązki wychowania dzieci i prowadzenia gospodarstwa, rozwój i przygotowanie do życia w społeczeństwie młodego pokolenia przebiega najkorzystniej.

Powyzszom, a z chowawczdziny i rol święcone plenarne Krajowej Polskich. skusji glos bierali: pr KRKP Ma kowa, prof. skowska (s ria Szyppow ka), prof. Górnicki (t demii Me Warszawie) Jest oczy dą, że usta czasu utru com, a zwł wywiązwa — stwierd cy obrad.





Rys. A. Świącicka

tają o to przede wszystkim zasobowi rolnicy. A są to sprawy skomplikowane. Próbowano je rozmawiać z urzędem, choć władze nie mają takiego obowiązku. Zażądano przy tym, że podjęte kroki będą szkodliwy dla rolników. W trakcie postępowania sądowego zjawiały się osoby, lub ktoś z rodziny i mieli pretensje, że urzędnicy miesząją się w prywatne sprawy rodzinne.

\*

Właścicielstwo powiatu milickiego rozciąga się. Nie ma więc kłopotów z nadarzeniem gruntów przejmowanych w zamian za rentę. Serdecznie zainteresowania i pomocy wyrażają jednak ci, którzy pozostali bez żadnej możliwości zaopatrzenia w ziemię. Decyzje w tej sprawie są jednak nie od władz powiatowych, lecz od nadrzędnych instancji państwowych, jak również i ZUS oraz od władz pomocy społecznej. Nawet jeżeli liczba osób w powiecie jest niewielka, może pozostać na łasce losu. Władze powiatu chcą się nimi zająć. Musi mieć jednak większą podległość podległości i działania.

MARIAN BOJANOWICZ

Wysoki, czarnowłosy, oczy jak dwa węgle, piękne zęby. Zośka patrzy na swego Józka z uwielbieniem. Takiego męża zazdrościła jej wszyscy we wsi.

— Jak się tu w Cięcynie żeniłem — wspomina chłopak — to moja rodzina nawet ze mną gadać nie chciała. Bo my, proszę pani, wadziliśmy się ze sobą w sądzie. To znaczy Zabniczanie i Cięciniaki. I to nie o byle co! O górę! Po prawdzie to tylko starzy się procesują, nam, młodym wcale o to nie chodzi. Najlepiej dowód, że się ożeniłem z Cięcinianką.

Wysoki smrek podcięty piłą chwieje się i z łoskotem pada na ziemię.

— Szybciej, tato! — Idą od Cięciny!

Gospodarz obtarł rękawem pot z czoła, załadował drzewo na wóz i zaciął konia...

Ale już nadlecieli. Trzech dorosłych mężczyzn i jedna kobieta. Dopadli do wozu, zaparli się, zrzucili pień.

— Jak długo będziecie mnie okradać? — krzyknął jeden z przybyłych. — Przecież ta działka jest moja! Jakim prawem wycinacie z niej drzewo? Jakim prawem kosicie siano, jakim prawem...

— A takim — że mój ojciec też tę działkę uprawiał; tobie do niej nic. Gdzie mieszkasz? Za górą, prawda? A ja tu. Widzisz tamtą chałupę? Więc czyje to jest? Twoje?

— Skaranie boskie z tymi Zabniczami! — wołała kobieta. — Latem len mi zaorują, siano zbierają, drzewa niszczą, podściółkę kradną! Mało wam sądu? To jeszcze raz pojedziemy szukać sprawiedliwości!

Mówiąc to dźwignęła koniec drzewa, mężczyźni zarzucili sobie pień na ramiona i wszyscy ruszyli w stronę powrotną. Stary chciał lecieć za nimi.

— Tato — powstrzymał go syn — po co ci awantura?

### FATALNA POMYLKA

Z wielotomowych akt znajdujących się w Sądzie Powiatowym w Żywcu odczytują nazwiska mieszkańców wsi Cięcina i Zabnica. Wielu z nich, dawnych przeciwników, spoczywa już na miejscowych cmentarzach. O co toczyła się sprawa, która pochłonęła masę pieniędzy, czasu i zdrowia?

— Toczyła się? Ależ ona jeszcze nie jest zakończona! Właśnie wpłynął nowy wniosek od mieszkańców Zabnicy...

Któż dzisiaj procesuje się o górę? Dlaczego z takim uporem walczy się o prawa do małych działek ziemi V klasy z pastwiskami, lasem i nieużytkami?

Tuż przed drugą wojną światową, w czasie komasacji gruntów granice gmin Cięcina i Zabnica zostały mylnie wykreślone na mapach i wówczas okazało się, że te same parcele figurują zarówno na mapie gromady Cięcina, jak i na mapie gromady Zabnica. Niedopatrznie, czy pomyłką spowodowały, że Zabniczanie poczuli się prawnymi użytkownikami góry; zaczęli na niej wypasać bydło, kosić siano, sadzić ziemniaki i zbierać drzewo. W latach pięćdziesiątych sprawa trafiła do sądu.

— Całe rodziny klócili się o te działki — opowiada Waleria Greń z Cięciny. — Ja też się sądziłam, ale swoje wygrałam. Nikt z naszej wsi nie zgodził się, aby oddać grunty Zabnickim.

### FALSZYWE AMBICJE

Jeden z najbardziej zacietrzewionych w dochodzeniu swych praw — gospodarz z Zabnicy powiedział, że wygranie sprawy jest dla niego celem życia.

— Może sąd weźmie pod uwagę moje prawo do zasiedzenia? — pytał mnie w rozmowie. I zapewnił, że nie spocznie, zanim jego nie będzie „na wierzchu”.

Chciwość, skąpstwo i uparte trzymanie się zębami skrawka ziemi może i dobre były za czasów naszych przodków, gdy posiadać, znaczyło przetrwać, przeżyć biedę. Ale dzisiaj?

Dziwi ten upór starszych mieszkańców, którzy sądzą się o Bóg wie, jakie prawo. Czas więc najwyższy, aby miejscowe władze zajęły się sprawiedliwie „groniem” — jak nazywają tu górę — i albo utworzyły na nim wspólne pastwiska, albo w całości zalesiły. Może wtedy dopiero malownicza góra przestanie być przysłowiową kością niezgody.

### HALINA LESZCZYŃSKA



Rys. G. Staszko

## Spór o górę

## W rodzinnych

W problemach społecznych i gospodarczych wyjątkowo ważną rolę odgrywa kobieta. W ostatnim posiedzeniu Rady Kobiet w tym roku dyktando w sprawie wywodniczącej się z rodziny Milczarza (pisarza A. Kłoczkowicz), Małgorzata (pisarza Bolesława Kłoczkowicza) w

wygodniejszą ten czas? Jednym ze sposobów jest właściwy podział obowiązków we wnętrzu rodziny. Często same kobiety odpowiadają za krzywdzący podział ról: „Wolę zrobić sama niż tłumaczyć i przypominać”. W dobrej rodzinie mężczyźni i dzieci nie tylko mogą, ale powinni odciążyć żonę, matkę. Konieczne jest jednak ułożyć plan tygodnia, podzielić obowiązki i proporcjonalnie do możliwości, obciążyć nimi wszystkich członków rodziny. By ułatwić organizację życia rodzinnego, konieczne jest rozszerzenie sieci i rodzaju usług.

Na posiedzeniu KRKP wiele mówiono o upo-

wszechnieniu usług i podwyższeniu ich jakości. W tej dziedzinie wiele mogą zdziałać nie tylko terenowe władze, ale również samorządy osiedlowe, terenowe koła Ligi Kobiet czy Koła Gospodyń.

Szczególną uwagę zwrócono w dyskusji na polepszenie systemu wychowania i opieki nad dzieckiem, a także na konieczność wydłużenia czasu pracy przedszkoli i świetlic szkolnych. Niezbędne jest zwiększenie ilości państwowych i rozwój społecznych placówek wychowawczych. Również i w tej dziedzinie bardzo wiele zależy od inicjatywy, pomysłowości i działania organizacji kobiecych.

K.W.

## POCZET KOBIECZY POLSKICH

OD A DO Z

POGORZELSKA ZULA (1905—1933), była córką lekarza, który znaczną część życia spędził na Kaukazie. Od dziecka marzyła o wstąpieniu do teatru, mimo że nie posiadała właściwie żadnych walorów scenicznych. Największą przeszkodę stanowił jej głos niski, nieco chrapliwy. Chociaż dostała się wreszcie do warszawskiego teatryku satyrycznego „Qui pro quo” — nie zrobiłaby artystycznej kariery. Na szczęście zainteresował się nią znakomity reżyser



Konrad Tom. Pod jego kierunkiem nauczyła się włączyć odpowiednio swoim głosem, który po przeszkoleniu okazał się oryginalny i ciekawy. Miła buzia i zgrabne nóżki doskonale prezentowały się w lekkich, komических rolach. Wkrótce została jedną z najbardziej znanych i lubianych aktorek kabaretowych Warszawy. Jej piosenki „Czy pani mieszka sama”, „Ja się boję sama spać” oraz „Bulbulki” należały do szlagierów. Błyskawiczna kariera nie trwała, niestety. Aktorka zmarła w 30 roku życia.

### POLIŃSKA-LEWICKA MATYŁDA

(1881—1968). Obdarzona przez naturę wspaniałym sopranem o pięknej barwie rozpoczęła studia wokalne w Warszawie, następnie kształciła się dalej w Mediolanie. Stamtąd została zaangażowana do Opery w Bostonie

i w 1909 roku wystąpiła po raz pierwszy na scenie zagranicznej. Mimo odniesionych sukcesów wróciła niebawem do kraju. Występowała początkowo we Lwowie i



w Krakowie. Następnie wyjechała do Wiednia i do Hamburga. W 1914 roku związała się z Operą Warszawską. Stworzyła niezapomniane kreacje jako Halka, Aida, Tosca i Elza z „Lohengrina”. Po przejściu na emeryturę w 1931 roku, poświęciła się pracy pedagogicznej. Jeszcze po drugiej wojnie światowej uczyła śpiewu. Zmarła w Kanadzie.

### POPIEL-ŚWIĘCKA ROMANA (1849—1933)

— była prawdziwym dzieckiem teatru. Córka słynnego warszawskiego tancerza występowała na scenie już jako czteroletnia dziewczynka. Wcześniej też rozpoczęła naukę w szkole baletowej. Do 1863 roku występowała jako tancerka, później porzuciła taniec i wstąpiła do szkoły dramatycznej. Po udanym debiucie we Lwowie, wróciła do Warszawy. Posiadała wiele wdzięku i młodzieńczego uroku, a gra jej odznaczała się prostotą i szczerością. Każdy jej występ publiczność witała entuzjastycznie. Złaską niezrównana była w roli trzpiotek i naiwnych podlotków. Do najlepszych należały jej występy w „Ślubach panieńskich” i w „Poskromieniu złościcy”. W pełni powodzenia opuściła scenę i wyszła za mąż. Po śmierci męża uczyła dykcji w Warszawskiej Szkole Dramatycznej.

(78)

St.



# U NAS I NA ŚWIECIE

(Dalszy ciąg ze str. 3)

mosferę rzetelnej, zdyscyplinowanej pracy, klimatu „dobrej roboty”.

I to spotkanie przerodziło się w roboczą naradę, której uczestnicy z pełnym zaangażowaniem i poczuciem odpowiedzialności dyskutowali o potrzebach polskiego szkolnictwa.

## Wspólna narada

**A**by sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu ludności na mięso nasze rolnictwo musi do 1975 r. zwiększyć dostawy żywca wieprzowego o 27—32 procent i żywca wołowego o 22—25 procent. Jest to zadanie ogromne, gdyż wymaga zwiększenia pogłowia bydła o około 1 milion 600 tysięcy sztuk, a trzody chlewnej o ponad 3 miliony sztuk.

Dla osiągnięcia takiego wzrostu pogłowia zwierząt nie wystarczą same tylko wysiłki i starania rolników. Potrzebne są odpowiednie środki i stworzenie warunków zarówno ekonomicznych jak i organizacyjnych sprzyjających bardziej niż dotychczas intensyfikacji hodowli.

Stworzenie takich właśnie warunków polecił Biuro Polityczne KC PZPR rządowi, który w najbliższym czasie podejmie odpowiednie decyzje. Intensyfikacji produkcji zwierzęcej w bieżącym pięcioletcu oraz lepszemu zaopatrzeniu rynku w artykuły spożywcze była również poświęcona wspólna narada sekretarzy rolnych KW PZPR i wiceprezów WK ZSL, która odbyła się pod przewodnictwem sekretarza KC PZPR **Kazimierza Barcikowskiego**. Wzięli w niej także udział zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, **Mieczysław Jagielski**, prezes NK ZSL **Stanisław Gućwa**, ministrowie: Rolnictwa — **Józef Okuniewski** oraz Przemysłu Spożywczego i Skupu — **Emil Kołodziej**.

Uczestnicy narady podkreślili, że wykonanie ustalonych dla rolnictwa zadań intensyfikacji produkcji wymaga masowej inicjatywy rolników oraz konkretnego działania rad narodowych, służby rolnej. Ze strony państwa konieczne jest natomiast zapewnienie rolnictwu znacznie większych niż dotychczas dostaw materiałów budowlanych oraz urządzeń potrzebnych do mechanizacji prac w hodowli. Resorci rolnictwa opracowują już program produkcji tego rodzaju prostych urządzeń, które będą mogły być używane w małych gospodarstwach. Trzeba jednak aby przemysł kluczowy zwiększył dostawy już produkowanych urządzeń i podjął seryjną produkcję nowych, dostosowanych do potrzeb większych gospodarstw.

Podsumowując naradę sekretarz KC, **Kazimierz Barcikowski** podkre-

ślił, że zapewnienie szybkiego wzrostu produkcji rolnej obecnie, a także w następnych latach będzie jednym z najważniejszych zadań, nie tylko gospodarczych, ale także politycznych.

## Sukces Indiry

**Z**decydowane zwycięstwo w wyborach powszechnych w Indiach odniosła partia **Indiry Gandhi**. Jej zwolennicy zdobyli już 265 mandatów, podczas gdy reakcyjny odłam partii tzw. Syndykat zaledwie 44. Przypuszcza się, że ostatecznie partia pani Gandhi zdobędzie dostateczną ilość mandatów, aby mogła samodzielnie dokonać poprawek w konstytucji.

Zwycięstwo wyborcze jest zarówno wielkim osobistym sukcesem Indiry Gandhi, jak i reprezentowanej przez nią polityki reform społecznych i gospodarczych. (Pisaliśmy o polityce pani Gandhi szerzej w „Przyjaciółce” z 7 marca).

## As wywiadu

**P**rawie osiem lat pracował w rozgłośni „Wolna Europa” w Monachium oficer polskiego wywiadu **Andrzej Czechowicz**. Zadaniem z jakim został wysłany, wówczas 26-letni absolwent wydziału historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, było rozpoznanie ośrodków dywersji ideologicznej, działających przeciwko Polsce na Zachodzie, a szczególnie radia „Wolna Europa”. Czechowicz udając uciekiniera poprosił o azyl polityczny w NRF a po jego otrzymaniu został zatrudniony w „Wolnej Europie”.

Długoletnia praca w „Wolnej Europie” pozwoliła kapitanowi Czechowiczowi stwierdzić na konferencji prasowej, która odbyła się w Warszawie, że zaledwie 15 do 20 procent wiadomości zdobywanych przez rozgłośnię wykorzystywana jest dla opracowania audycji radiowych. Reszta przekazywana jest od razu wywiadowi amerykańskiemu.

Działalność tzw. sekcji polskiej radia „Wolna Europa” — stwierdził kapitan Czechowicz — sprowadza się do nadawania na Polskę takich materiałów, które mają służyć sianiu zamętu, skłóceniu narodu, przeciwstawieniu partii narodowi, podważaniu zaufania do kierownictwa politycznego i rządu.

O pracownikach sekcji polskiej, których zdążył dobrze poznać, kapitan Czechowicz mówi: „Są to ludzie, którzy już nie wspólnego nie mają z polskością, dziś po prostu robią pieniądze na tym że kiedyś żyli w Polsce i znają język. Są oni realizatorami instrukcji otrzymywanych

od szefów z wywiadu amerykańskiego, który finansuje całe przedsięwzięcie.”

Na pytanie jednego z korespondentów zagranicznych, czy udało mu się ustalić źródła informacji napływających z Polski do „Wolnej Europy”, kpt. Czechowicz odpowiedział krótko: „Tak, udało się”.

Ustalenie ponad wszelką wątpliwość przez polskiego wywiadowcę charakteru „Wolnej Europy” jako narzędzia amerykańskiego wywiadu CIA, komplikuje jeszcze bardziej sytuację tej dywersyjnej organizacji. Niedawno w Kongresie USA padały głosy krytyczne pod jej adresem. Również część prasy zachodnio-niemieckiej krytykuje oszczerców z „Wolnej Europy”, zwracając uwagę, że ich działalność na terenie Niemiec Zachodnich sprzeczna jest z dążeniem do odprężenia.

## Wojewódzkie konferencje

**W** całym kraju odbywają się wojewódzkie konferencje sprawozdawczo-wyborcze PZPR. Ostatnio obradowali aktywiści PZPR z województwa poznańskiego. W konferencji wziął udział członek Biura Politycznego, sekretarz KC **Edward Babiuch**. Pierwszym sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego wybrano ponownie **Jerzego Zasadę**.

W konferencji sprawozdawczo-wyborczej organizacji olsztyńskiej brał udział sekretarz KC, **Artur Starewicz**. I Sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie został ponownie **Tadeusz Białkowski**.

## Nagroda KRKP

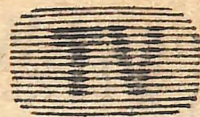
**W** związku ze Świętem Kobiet KRKP przyznała doroczną nagrodę za twórczość dziennikarską za rok 1970. Laureatką została redaktor **Halina Miroszowa** z TV, która otrzymała nagrodę „za szerokie i pogłębione podejmowanie problematyki społecznej żywo związanej z sytuacją rodzin i kobiet”.

Wyróżnienie otrzymała redaktor **Jadwiga Pol-Lachwa**, z rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu.

## W skrócie

- Na stanowisko podsekretarza stanu przy Radzie Ministrów dla spraw informacji powołany został **Włodzimierz Janiurek**. Będzie on pełnił funkcję rzecznika prasowego rządu PRL.
- 15 milionów złotych wpłynęło do 9 marca na konto odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.
- Burze i zamiecie śnieżne nawiedziły Polskę w drugiej dekadzie marca. Wiele dróg było przez pewien czas nieprzejezdnych.
- Sąd w Rzymie wydał pierwszy wyrok rozwodowy od momentu wprowadzenia we Włoszech rozwodów cywilnych. W całym Włoszech wydano dotychczas tylko dwa wyroki rozwodowe, ale w sądach znajduje się około tysiąca podobnych spraw.

Numer oddano do druku 12. III. 71 godz. 16.



21. III — 27. III

## Program I

**NIEDZIELA:** 9,55 — „Pierwszy oddech przyrody” — film radz.; 10,10 — „Moje oczyszczone Indie — wizyta po latach” — film dok. ang.; 11,00 — Mecz piłki nożnej o Mistrzostwo i ligi: Zagłębie (Sosnowiec) — ROW (Hybnik), w przerwie, ok. 11,45 — Dziennik; 12,45 — II Konkurs Skoków (z Zakopanego); 14,00 — Przemiany; 14,30 — Kabaret „Czarny Piotrus”; 15,00 — „Piórkami i węglem”; 15,25 — Jan Łangowski — reportaż; 15,45 — „Orbis contra Lot” — pr. rozr.; 16,45 — Hokejowe Mistrzostwa Świata: Szwecja — Czechosłowacja, w przerwie, ok. 17,30 — PKF; 18,15 — Melodie Wielkiego Ekranu; 20,05 — „Rozwod po wrosku” — film; 21,45 — Magazyn Sportowy; 22,15 — „Musica allegra”.

**PONIEDZIAŁEK:** 16,40 — Zwierzyniec; 17,25 — Echo stadionu; 17,55 — Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie w sębną rocznicę Komuny Paryskiej; 20,20 — Teatr TV — „Awans” E. Niziuskiego; 21,05 — Wspólny program folklorystyczny TV Radzieckiej i Polskiej.

15,20, 15,55, 22,40 oraz 23,15 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — fizyka, Włoczek; 9,20 — „Zegnając gołębie” — film radz.; 10,55 — J. polski (kl. III lic.); 12,45 i 13,55 — Przysposobienie rolnicze; 16,40 — Ekran Młodych; 18,30 — Programy lok.; 18,45 — „Komu mieszkanie?”; 20,05 — „Zegnając gołębie”; 21,35 — „Siedmiu młodych”; 22,05 — Panorama Literacka.

15,20, 15,55, 22,55 oraz 23,30 — Politechnika TV — rok I — matematyka.

**ŚRODA:** 9,00 — „Saga roku Forsytów”; 9,55 — Historia (kl. VII); 10,55 — Fizyka (kl. VII); 11,55 — Chemia (kl. VIII); 12,45 — Wybieramy zawod; 16,40 — „Aula”; sesja 31; 17,10 — Mecz piłkarski: Legia (Warszawa) — Atletico (Madryt), w przerwie, ok. 18,00 — Programy lok.; 19,25 — Mecz piłkarski: Manchester City — Górnik, w przerwie, ok. 20,15 — PKF; 21,15 — „Saga roku Forsytów”; 22,10 — Światowid. 15,20, 15,55, 23,00 oraz 23,35 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — matematyka.

**CZWARTEK:** 8,15 — Matematyka w szkole; 9,00 — J. polski (kl. VIII) i 11,55 — J. polski (kl. III lic.); 12,45 i 13,30 — Mechanizacja rolnictwa; 15,15 — Międzypanstwowy mecz piłki ręcznej: Czechosłowacja — Polska; 16,40 — Ekran z bratkiem; 17,45 — Magazyn ITP; 17,55 — Przegląd muzyczny; 18,25 — Programy lok.; 18,40 — Refleksje; 19,10 — Przypominamy, radzimy; 20,00 — „Ucieczka Landleya” — film ang.; 21,00 — „Słuchamy i patzimy”; „Pionowo i poziomo” — pr. muz.; 21,50 — „Myślenie informatyczne” — pr. publ. PIAŁEK; 9,55 — Zajęcia techniczne (kl. VIII); „Ucieczka Landleya” — film ang.; 11,25 — „Doktor Ewa”; 14,50 — Fizyka dla nauczycieli; 16,40 — „Pora na Telefora”; 17,30 — „Nie tylko dla pań”; 17,50 — Za kierownicą; 18,20 — Programy lok.; 18,35 — „Doktor Ewa”; 20,05 — Program muzyczny; 20,35 — „Kraj”; 21,20 — Teatr TV — „Jedenasty list Kamili Colton” wg powieści S. M. Salinskiego; 22,25 — Hokejowe Mistrzostwa Świata; ZSRR — Szwecja (II i III tercja).

**SOBOTA:** 9,55 — Geografia (kl. V); 10,25 — „Czworokąt śmierci” — film CSRS; 11,55 — Geografia (kl. VI); 15,20 — Kurs rolniczy; 15,55 — Programy lok.; 16,40 — Teatr Młodego Widza; „Powiedzenie Zsofice” M. Szabo; 17,40 — Z kamerą wśród zwierząt; 18,10 — „Kryptonim B-2” — reportaż; 18,35 — Pegaz; 19,30 — Monitor; 20,20 — „Kantmaszynka” — widowisko J. Osęki; 21,20 — Dziennik i wiadomości sportowe; 21,40 — „Czworokąt śmierci” — film CSRS; 23,05 — „Niby Show” — pr. rozrywkowy.

## Program II

**NIEDZIELA:** 17,10 — „Smog” — film wł.; 20,05 — Studio 63 — Pan Tadeusz — Księga VI — „Zaścianek” reż. A. Hanuszkiewicz; 20,50 — „Kraków mało znany”; 21,20 — Spotkanie z Jonaszem Koftą.

**PONIEDZIAŁEK:** 20,00 — Hokejowe Mistrzostwa Świata w grupie A: ZSRR — USA, w przerwie, ok. 20,40 — „24 godziny”.

**WTOREK:** 18,20 — Kurs j. rosyjskiego; 18,50 — „Kraina Północy” — pr. film.; 20,05 — „Gawędy matematyczne”; 20,25 — Hokejowe Mistrzostwa Świata w grupie A: USA — Finlandia, w przerwie, ok. 21,30 — „24 godziny”; 22,15 — Kurs j. angielskiego dla początkujących; 22,45 — Kino Wersji Oryg. — „Saga roku Forsytów”.

**ŚRODA:** 18,15 — Kurs j. angielskiego (powtórzenie); 18,45 — „Nasi współczesni”; Krzysztof Penderecki; 20,00 — Hokejowe Mistrzostwa Świata w grupie A: ZSRR — CSRS, w przerwie, ok. 20,50 — Z prasy technicznej; 22,15 — Kurs j. francuskiego; 22,45 — Kino Wersji Oryginalnej — „Bajki Lafontaine’a”.

**CZWARTEK:** Dzień Telewizji Bułgarskiej; 17,55 — „Konfrontacje” — rep. film.; 18,25 — Pr. regionalny; 18,40 — „Błękitne okno” — rep. film.; 19,05 — „Sofia” — felieton film.; 20,05 — „Bułgarski styczni” — film. dok.; 20,30 — „Na każdym kilometrze” — film ser. TV Bułgarskiej; 21,30 — Pr. rozrywkowy.

**PIĄTEK:** 18,00 — Kurs j. rosyjskiego; 18,30 — „Poznajmy przyrodę”; 18,50 — Naukowa organizacja pracy; 20,00 Hokejowe Mistrzostwa Świata w grupie A: ZSRR — Szwecja, w przerwie, ok. 21,30 — „24 godziny”; 22,15 — „Medycyna i Ty”; 22,45 — Kurs j. rosyjskiego; 23,15 — Kino Wersji Oryginalnej — „Serenada”.

**SOBOTA:** 17,50 — „Romans na trąbce” — film CSRS; 20,20 — „Świat w jakim żyjemy” — film ośw.; 20,50 — „Najpiękniejsze opery świata” — „Kopciuszek”

## Na wesoło

### Po przymiarce

Kiedy ją pierwszy raz ujrzał na tle męskich ubrań rozmiaru 52 i 54 zrozumiał, że miłość od pierwszego wejrzenia, to nie bajka lecz rzeczywistość.

Zaglądał do sklepu kilkakrotnie, ale za każdym razem gęsty tłum (wielbiciele?) oddzielał go od lady i dziewczyny w błękitnym fartuszk.

Wreszcie zdecydował się. Kupił dwa bilety na „Wesołą wdówkę” i zjawił się w sklepie.

— Dzień dobry — wykrztusił. — Przepraszam, ale chciałbym...

— Dla pana nic nie ma... odburknął błękitny fartuszek.

— Tak, ja rozumiem, ale...

— Niech pan to weźmie! Ogromne, czarne ubranie, zakreśliwszy łuk w powietrzu spadło w jego ramiona.

— Kabina na lewo.

Po chwili wyszedł z za kotary już przebrany. Ale ruszał się z trudem. Musiał przytrzymać spodnie zębami, starając się daremnie wyswobodzić ręce z długich jak strażackie węże, rękawów.

Z. JURJEW

— Ubranko, jak ulał — orzekła dziewczyna w błękitnym fartuszk, nie patrząc.

— Tak, tak oczywiście, dziękuję bardzo — odparł.



rys. T. Baranowski

— Wie pani, chciałem panią zaprosić do operetki na „Wesołą wdówkę”. Mam już bilety... drugi rząd, parter...

Dziewczyna w błękitnym fartuszkuniosła wzrok nad rachunków, popatrzyła na bilety i to oznaczyło „tak”...

— No, to cudownie — powiedział młody człowiek. Pojadę do teatru w nowym ubraniu.

— W tym? — Błękitne oczy błękitnego fartuszka wyrażały zdumienie.

— Oczywiście.

— O nie, nie pozwolę się ośmieszyć!

Tłumaczył:

Marian Niewiarowski



# DLA KAŻDEGO COŚ DOBREGO

## Kalendarz żywienia dziecka (I)

### Pierwszy miesiąc

Podajemy zasady żywienia niemowlęcia o przeciętnej wadze 3,5 kg opracowane według materiałów Instytutu Matki i Dziecka.

**Od pierwszego do czternastego dnia** matka powinna karmić oseska piersią 7 razy dziennie, w godzinach 6, 9, 12, 15, 18, 21, 24. Niemowlę powinno pobierać każdorazowo 55 do 100 g pokarmu matki, co można sprawdzić ważąc dziecko przed i po karmieniu. Należy starać się by osesek otrzymywał pokarm bardzo regularnie. Między karmieniami należy podawać dziecku do picia herbatkę lub lekko osłodzony rumianek (gotowany razem z cukrem).

**Od piętnastego dnia do końca miesiąca** karmi się niemowlę sześć razy na dobę. Jedyne niemowlęta bardzo słabe, jeśli tak zaleci lekarz, karmi się nadal 7 razy na dobę. Godzin karmienia nie zmieniamy, tylko nie karmimy już o północy. Niemowlę bierze w tym okresie każdorazowo 120 g pokarmu matki. Między posiłkami, gdy w izbie jest gorąco lub upał panuje na dworze, podaje się herbatkę lub rumianek. Nie trzeba tego picia łączyć, gdyż jak mawiał słynny nasz pediatra prof. dr Michałowicz „dziecko jak kwiat, bez wody więdnie”.

Przy końcu pierwszego miesiąca należy dziecku podawać soki owocowe, lub z marchwi, poczynając od kilkunastu kropli aż do 2-3 łyżeczek dziennie, oraz witaminy (pół tabletki wit. C rozpuszczonej w chłodnej herbatce i 5 kropli witamin A+D podanej w

łyżeczce pokarmu matki). Soki i witaminę C podajemy przed jedzeniem (przed godziną 9 lub 12), zaś witaminę A+D przed godziną 15.

Przygotowując soczek z marchwi, trzeba ją najpierw wyszorować (ręce przedtem umyć), potem oskrobać, umyć, sparzyć wrzącą wodą, utrzyć na plastikowej tarce (też wyparzonej wrzątkiem). Miazgę zebrać do wyparzonego garnuszka i przelżyć na czystą, wygotowaną gazę. Sok najlepiej wyciskać nie rękami,



ale wyparzoną łyżeczką, przyciskając woreczek do ścianki garnuszka.

Po miesiącu waga dziecka powinna wynosić od 4 do 5 kg.

Jeśli z jakichś bardzo poważnych względów matka nie może dziecka karmić piersią, trzeba podawać mu mieszankę z mleka krowiego lub — jeśli nie jest się pewnym zdrowia krwi, lepiej z mleka w proszku, produkowanego specjalnie dla niemowląt. Na 100 g mieszanki bierze się 70 g pełnego mleka, 30 g wody i 6 g cukru (płaska łyżeczka cukru = 5 g).

Te składniki gotujemy 3-5 minut. Jeśli po ugotowaniu

część płynu wyparowała, trzeba ją zawsze uzupełnić do 100 g wrzącą wodą. Wszystkie składniki należy bardzo dokładnie odmierzać. Mieszanki podaje się tyle, ile niemowlę powinno pobierać pokarmu matki.

Przyrządzając mieszankę z mleka w proszku na 150 g mieszanki bierze się 5 płaskich łyżeczek mleka w proszku, 150 g wody, 10 płaskich łyżeczek cukru i po rozlarciu razem gotuje. Najlepiej jest za każdym razem przygotowywać świeżą mieszankę. Jeśli jednak przygotowujemy ją na cały dzień, to trzeba porcję rozlać do wygotowanych buteleczek, przykryć pergaminem i gotować (jak weka) w wodzie 10 do 15 minut. Przechowywać w czystym, chłodnym miejscu, latem (jeśli nie ma lodówki) w czystej, zimnej, często zmienianej wodzie.

Po 10 dniach życia dziecka można dodawać do 150 g takiej mieszanki pół łyżeczki maki.

Przed karmieniem buteleczkę z mieszanką wstawić do rondelka z zimną wodą (podłożyć na dno kawałek papieru) i podgrzać.

Aby sprawdzić, czy mieszanka jest dostatecznie zagrzana, najlepiej wylać kilka kropli na nadgarstek. Płyn powinien być ciepły, ale nie może parzyć.

Nie wolno próbować mieszanki ani przez smoczek, ani łyżeczką, którą karmimy dziecko, bo grozi to zakażeniem niemowlęcia.

Aby ułatwić trawienie, możemy do buteleczki, już po przestudzeniu, dodać 10-15 kropli soku z porzeczki, żurawin lub cytryny (8-10 kropli na 100 g mieszanki); potem dobrze skłócić płyn, aby ścięte kłaczkami soku były jak najdrobniejsze.

## NASZ KĄCIK KWIATOWY



### SUCHE BUKIETY

**W** SZYSCY lubimy kwiaty, w okresie lata mamy ich pod dostatkiem z ogrodów, łąk i lasów. W zimie bukiety z kwiatów świeżych zastąpmy zasuszo-nymi, otrzymanymi z naszych ogrodów.

Wiosna za pasem, przygotowujemy więc zagony na kwiaty do suchych bukietów. Kwiaty te w ciągu lata też będą zdobić nasz ogród.

**Susz wiekuińska.** Nasiona na rozsadniak wysiewamy w kwietniu. Rozsadę na zagony sadzimy w maju w rozstawie 20-30 cm w miejscu słonecznym, na glebie o średniej wilgotności. Rośliny wyrastają do 50 cm wysokości. Kwiaty srebrzyste kwitną od lipca do października. Do suszenia ucinamy je wprost do suszenia w słoneczną pogodę. Suszyc należy związane w pęczki, w cieniu, pod dachem.

**Słoniarka lub sucholuska, lub kocanka.** Nasiona wysiewamy pod koniec marca lub na początku kwietnia do

zimnego inspektu lub na rozsadniak. Wskazane jest przepikowanie roślin po wschodach, w rozstawie 6 x 8 cm, ponieważ takie lepiej się rozwijają i obficie kwitną. Na zagonki rozsade sadzimy w połowie maja, w odległości 25-30 cm. Słoniarka lubi miejsca nasłonecznione, glebę żyzną, ciepłą i niezbyt suchą. Rośliny mają wysokość 80-100 cm. Kwiaty białe, różowe, czerwone, żółte i fioletowe. Kwitnie od lipca do października. Do suszenia ścinać na wprost rozwinięte, wiązać w pęczki i suszyć w cieniu, pod dachem.

**Nieśmiertelnik.** Nasiona należy wysiewać w kwietniu do zimnego inspektu. Rozsadę po przepikowaniu na zagony wysadzać dopiero po majowych przymrozkach na gleby lekkie i w miejsca nie zacienione. Nieśmiertelniki można wysiewać w maju wprost do gruntu, ale wtedy kwitną później. Kwiaty są błyszczące różowe lub białe. Do suszenia ścinać w pełni rozwinięte, w suchą pogodę, suszyć jak poprzednie.

Inną rośliną, nadającą się do suchych bukietów jest **zatrwan**, który posiada wiechowate kwiatostany, pokryte drobnymi kwiatami barwy białej, różowej, żółtej lub niebieskiej. Dobrze zasuszone kwiaty, przechowywane w zabezpieczeniu przed kurzem, zachowują barwę przez kilka lat.

Nasiona zatrwanu wysiewamy do inspektu w marcu-kwietniu. Siewki pikujemy w rozstawie 7 x 7 cm. Rozsadę do gruntu wysadzać należy w połowie maja, w odstępach 25-30 cm na glebie przepuszczalnej, zasobnej w wapń, w miejscu nasłonecznionym. Zatrwan na glebach zimnych i wilgotnych nie rośnie. Pędy kwiatowe do suszenia ścina się wtedy, gdy kwiaty są rozwinięte na całej ich długości.

Radzimy skorzystać z naszych rad, posiać w ogródku chociaż jedną z omówionych roślin; dodając do zasuszonych kwiatów po kilka ładnych traw, będziemy mieli czym upiększać nasze mieszkanie.

inż. J. KULESZA

## PRZEPISY

### TWARÓG INACZEJ



1 kg twarogu, 1 szklanka mąki, 2 jaja, 4 łyżki cukru, 4 łyżki smalcu do smażenia, 1 szklanka śmietany, cukier waniliowy, cukier-puder do posypania, sól do smaku.

Twaróg przepuścić przez maszynkę, wyłożyć na stolnicę, wsypać przesianą mąkę, cukier, sól, cukier waniliowy, wbić jaja. Dobrze wyrobić ciasto. Z ciasta uformować dość gruby wałek, pokrajać go skośnie na 20 równych plasterów. Z każdego formować kotlecik, otoczyć w mące i smażyć na patelni. Po usmażeniu twaróżki posypać cukrem-pudrem. Podawać z bitą śmietaną.

### SERNIK BEZ PIECZENIA

70 dkg tłustego sera, 2 jaja, 20 dkg cukru-pudru, 5 dkg rodzynek, 1 opakowanie (10 dkg) galaretki cytrynowej, 1 mały zapach pomarańczowy, 1 paczka cukru waniliowego, smażona skórka pomarańczowa, 2 paczki herbatników.

Ser przepuścić dwukrotnie przez maszynkę. Jaja utrzeć z cukrem na gładką masę, dodając stopniowo ser. Galaretkę rozpuścić wg przepisu podanego na opakowaniu. Połowę galaretki dodawać małymi porcjami do masy, stale ucierając. Pod koniec ucierania dodać sparzone rodzyнки, pokrojoną skórkę pomarańczową, zapach, cukier waniliowy.

Dno tortownicy wyłożyć szczelnie herbatnikami, następnie wyłożyć masę, wygładzić. Wierzch tortu udekorować smażonymi owocami, orzeszkami i zalać pozostałą częścią tężejącej galaretki. Pozostawić do zastudzenia.

### SEROWE CIASTECZKA



25 dkg chudego białego sera, 25 dkg „Palmy”, 25 dkg mąki pszennej, 1 paczka cukru waniliowego, białko do posmarowania, cukier-puder do posypania.

Przesianą mąkę usiekać z margaryną, dodać ser dwukrotnie przepuszczony przez maszynkę, cukier waniliowy.

Ciasto lekko wyrobić, następnie rozwałkować na grubość 0,5 cm i wyciskać małą szklanką okrągłe ciasteczka. Po posmarowaniu białkiem, piec ok. 15 min. w gorącym piekarniku. Na gorąco posypać cukrem-pudrem.

K.

## Dobry pomysł

**Agnieszka z pow. lublinieckiego** pisze: „Mąż zrobił skrzynkę na listy, drewnianą, przymocował ją przy bramie, ale najważniejsze, że w skrzynce jest przymocowany dzwonek elektryczny. Od niego idzie drut aż do domu, do sieni, gdzie jest maleńki transformator, połączony z baterią. Na skrzynce jest także tabliczka z nazwiskiem i numerem domu.

Najbardziej podoba się to urządzenie listonoszowi, bo przejeżdżając wrzuca list i u nas od razu dzwoni dzwonek.

Mówił, że nigdzie takiego urządzenia nie widział, tylko u nas. Myślę, że każdy mąż „majsterklepka” mógłby coś takiego zrobić. To wielka wygoda i dla nas, i dla listonosza, i dla ludzi nas odwiedzających, bo też mogą dzwonić przy bramie, naciskając dzwonek w skrzynce.

Tylko trzeba umieścić ją jak najwyżej, bo dzieciaki niszczą, a prośby nie pomagają”.

Dziękujemy, Agnieszko i przesyłamy nagrodę.

### DROGIE CZYTELNICZKI

Chcemy raz na 3-4 tygodnie dawać Wam tę stronę, przeznaczoną specjalnie dla wsi. Ale napiszcie: 1. Jak Wam się ta nasza pierwsza propozycja podoba? 2. Jakich chcielibyście przepisów kulinarnych? 3. Jakie porady praktyczne są Wam potrzebne? 4. Co jeszcze chcielibyście znaleźć na tej stronie?

Z góry dziękujemy i czekamy na listy, wierząc, że jak zawsze, możemy na Was liczyć.



Sprawa pomidorów pod osłonami z folii jest — jak już wspominaliśmy — trudniejsza od uprawy ogórków. Rośliny wysadza się pod folię w ostatniej dekadzie kwietnia, wzrost przypada więc w okresie, kiedy promieniowanie słoneczne jest już dość silne i temperatura pod folią podnosi się do 30°C. Wysoka temperatura i wilgotność powietrza sprzyjają jednak występowaniu chorób, a brak przewiewu powoduje słabe zawiązywanie się owoców. Aby pomidory dobrze owocowały trzeba więc dobrze wietrzyć tunele oraz harmonizować kwiaty. Harmonizowanie jest to zabieg polegający na opryskiwaniu gron kwiatowych preparatem Beto-kson, który wpływa na szybsze zawiązywanie się owoców pomidorów i przyspiesza ich dojrzewanie. Opryski stosuje się dwa razy w tygodniu, zamiast opryskiwania można zanurzać kwiaty w roztworze. Roztwór sporządza się przez rozpuszczenie jednej łyżeczki od herbaty Beto-ksonu w jednym litrze wody. Litro roztworu wystarcza na harmonizację 100—300 roślin. Przy opryskiwaniu zużywa się mniej cieczy, przy zanurzaniu więcej. Pomidory pod folią sadzi się w rozstawie 50 x 40 cm. Odmiany wysokie prowadzimy na jeden pęd i trzy gro-

na, u odmian karlowych usuwamy tylko pędy boczne wyrastające poniżej pierwszego grona. Plonują o jeden do trzech tygodni wcześniej niż w gruncie nie osłoniętym, a ponadto plon jest znacznie większy.

## Warzywa pod folią

(2)

Jeżeli wprowadzamy do swego warzywnika osłony z folii, warto także uprawiać pod nimi sałatę (za mało jej jada się na wsi). Doskonale rozwija się pod folią i już po 48 dniach daje zbiory, podczas gdy w gruncie nie osłoniętym trzeba czekać na zbiór 55 dni. Do uprawy pod folią najlepsze są odmiany wczesne. Nasiona sałaty najlepiej wysiać do doniczek ceramicznych lub ziemnych średnicy 6 cm. Przed wysadzeniem do gruntu należy sa-

łatę zahartować tj. przyzwyczaić do warunków zewnętrznych. Jeżeli sałatę będziemy wysadzać wcześniej do gruntu, a ziemia będzie jeszcze niedostatecznie ogrzana, to należy na tym miejscu na kilka dni wcześniej ustawić osłony, aby gleba trochę się ogrzała. Zimna gleba może spowodować kilkudniowe zahamowanie wzrostu roślin. Rozsada posadzona w pierwszych dniach kwietnia daje główki pod koniec kwietnia, albo na początku maja.

Przydatna na domowy użytek może także być wcześniejsza kalarepa, która nie jest szczególnie wrażliwa na zimno. Uprawia się ją z rozsady. Nasiona wysiewa się do doniczek ziemnych lub glinianych o średnicy 6 cm. Należy szczególną uwagę zwrócić, by przed wysadzeniem do gruntu kalarepa nie wyrosła nadmiernie, gdyż da wówczas mały plon. Wysadza się ją pod osłony z folii w takim samym terminie jak sałatę. Przy jej uprawie trzeba zwracać uwagę na regulowanie temperatury. Duże wahania temperatury i przegrzanie powodują, że rośliny stają się wiotkie i wybiegnięte, a przy nierównomiernym nawodnieniu kalarepa staje się sucha i łykowata.

Inż. ZOFIA LEGAŃSKA

## Czyste naczynia — czyste mleko

CZYSTE, dobre mleko może uzyskać każda gospodyni. Jednym z zasadniczych warunków czystości mleka jest oczywiście umiętne i staranne mycie wszystkich naczyń używanych do doju i do przechowywania mleka oraz zabezpieczenie ich przed zabrudzeniem po myciu

Skopki i bańki zaraz po użyciu trzeba najpierw dokładnie opłukać zimną wodą. Gorąca woda ścięłaby bowiem znajdujące się w mleku cząstki białka, które przylgnęłyby do ścian naczyń, co utrudniłoby znacznie późniejsze ich usunięcie.

Po tym wstępnym opłukaniu myje się naczynia gorącą wodą, aby usunąć pozostałe zanieczyszczenia. Przy myciu

szczególną uwagę zwracać trzeba na krawędzie, załamania oraz kąty naczyń, gdzie gromadzi się najwięcej brudu. Środki używane do mycia naczyń powinny być łatwo rozpuszczalne w wodzie. Nie mogą też być one szkodliwe dla osoby myjącej (np. parzące ręce) i niszczyć naczyń. W braku specjalnych środków chemicznych można z powodzeniem stosować zwykłe proszki do prania czy szorowania i różne związki chloru (podchloryny) odkażające naczynia. Myciu bowiem powinno zawsze towarzyszyć odkażanie, które niszczy bakterie. Rolę tę spełniają właśnie wspomniane związki chloru. Najłatwiejsze do nabywania jest wapno chlorowane, popularnie zwane chlorkiem, sprzedawane w paczkach 50-

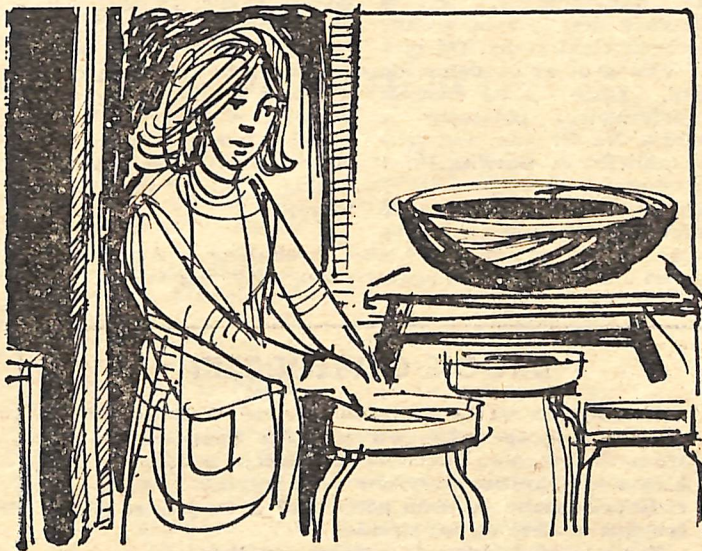
gramowych produkowane przez Płockie Zakłady Przem. Terenowego. Z jednej takiej partii można przygotować 50 litrów roztworu wodnego o odpowiednim stężeniu chloru. Większe gospodarstwa mogą zaopatrywać się w składnicach chemicznych w podchloryn sodu w płynie zawierający ok. 15 procent czynnego chloru. Podchloryn mieszać trzeba z wodą tak, żeby w jednym litrze roztworu było 200 mg czynnego chloru.

Ostatnim etapem mycia jest dokładne opłukanie naczyń ze wszystkich pozostałości środków myjących i dezynfekujących. Trzeba pamiętać, że nie usunięte mogą zanieczyszczyć mleko niepożądanymi i szkodliwymi dla zdrowia substancjami.

W końcu warto zwrócić uwagę na sposób pozostawiania umytych i wypłukanych naczyń. Powinny one schnąć z wieszono na czystych drążkach i odwrócone dnem do góry. Jak wykazały badania ta pozornie drobna sprawa ma bardzo duże znaczenie. Naczynia zawieszane dnem do góry wysychają szybciej, gdyż pozostałe w nich resztki wody ściekają na zewnątrz, poza tym w tym położeniu nie są narażone na wtórne zanieczyszczenie, przez pył i kurz. Mimo to wymyte i wysuszone naczynia tuż przed dojem trzeba jeszcze raz opłukać gorącą albo lekko chlorowaną wodą.

Omówiliśmy nieco dokładniej sposób mycia naczyń używanych do mleka, gdyż jest to bardzo ważny warunek otrzymania mleka dobrej jakości.

T. C.



Rys. T. Baranowski

## Łatwiej będzie się budować

W latach 1971—75 budownictwo domów jednorodzinnych wzrośnie do około 18—20 tysięcy budynków rocznie. Dlatego niezbędne jest zwiększenie kredytów, poprawa zaopatrzenia w materiały budowlane oraz rozwiązanie problemu terenów pod budowę. Nie każdy bowiem, kto chce się budować, posiada plac lub działkę w dogodnym miejscu, zaś prywatny zakup nie zawsze jest możliwy.

Sejmowa Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej rozpatrzyła wstępnie rządowy projekt ustawy o terenach budownictwa jednorodzinne i zagrodowego, oraz o podziale nieruchomości w miastach i osiedlach. Przepisy projektu mają na celu stworzenie lepszych warunków dla rozwoju budownictwa jednorodzinne i zagrodowego, przez zapewnienie terenów pod budowę.

Dotychczas formalności związane z przejmowaniem terenów pod zabudowę trwały latami. Ponadto 33 proc. placów prywatnych przejmowano bezpłatnie, a opłaty za resztę ziemi często były niższe od jej wartości rynkowej. Było to krzywdzące dla właścicieli. Toteż rady narodowe rzadko korzystały z prawa do przejmowania terenów pod budowę. W efekcie budownictwo jednorodzinne rozwijało się często chaotycznie, bezplanowo. Brak zwartego układu działek budowlanych uniemożliwiał realizację planów przestrzennych.

Projekt nowej ustawy przewiduje, że będzie można przejmować na własność państwa — za odpowiednim odszkodowaniem — tereny przeznaczone w planach architektonicznych pod budownictwo jednorodzinne i zagrodowe, na podstawie uchwał powiatowych rad narodowych. Rezygnuje się z dotychczasowej praktyki przejmowania części obszaru bezpłatnie, a odszkodowania mają być wyższe od dotychczasowych. Ponadto właściciele uzyskają prawo zatrzymania działki przez siebie wybranej, jeśli zamierzają na niej wybudować dom. Na wniosek właściciela z jego gruntu będą mogły także otrzymać działki dorosłe dzieci i wnukowie. Nie można będzie jednak przejmować działek na zapas, na kilkanaście lat przed planowaną zabudową. Na rady narodowe nałoży się obowiązek wyposażenia terenu budowlanego w sieć elektryczną, wodę, drogi itp.

Posłowie zaproponowali szerokie przedyskutowanie projektu, ponieważ nowe przepisy dotyczą szerokich kręgów społeczeństwa.

MACH.

## GUS poszukuje korespondentów rolnych

Z Głównym Urzędem Statystycznym współpracuje obecnie około 8000 korespondentów rolnych. Przy aktualnych potrzebach statystyki rolniczej jest to liczba niewystarczająca i powiększyć ją trzeba.

Do zadań korespondenta należy zbieranie rzetelnych informacji o stanie rolnictwa w gospodarstwach indywidualnych oraz sporządzanie na tej podstawie sprawozdań na formularzach przesyłanych przez GUS.

Informacje korespondentów są przeznaczone wyłącznie dla organów statystyki państwowej, stanowią tajemnicę statystyczną i nie mogą być przekazywane innym instytucjom lub osobom.

Na podstawie nadsyłanych przez korespondentów materiałów opracowywane są wnioski zarówno dla celów naukowo-badawczych, jak i dla działań praktycznych.

Aby ułatwić korespondentowi wykonywanie jego funkcji

GUS zaopatruje go bezpłatnie w materiały instrukcyjne. Korespondenci spełniający należycie dobrowolnie przyjęte na siebie obowiązki raz w roku otrzymują premie w postaci bonów książkowych wartości 100—150 zł (w zależności od liczby nadesłanych sprawozdań). Ponadto nadawane są im odznaki: po trzech latach systematycznej współpracy — brązowa; po pięciu latach — srebrna; po dziesięciu latach — odznaka złota.

Zachęcamy naszych Czytelników do nawiązania współpracy z GUS.

Osoby pragnące przyjąć funkcję korespondenta mogą zgłaszać swoje kandydatury pod adresem: Główny Urząd Statystyczny, Departament Statystyki Rolnictwa i Leśnictwa, Warszawa, ul. Wawelska 1/3. Z instytucji tej kandydaci otrzymają formularze deklaracji oraz dokładne informacje o współpracy z GUS. Po czytelnym wypełnieniu deklaracji należy odesłać do GUS.



# CZYTELNICZY PISZA „PRZYJACIÓŁKA” ODPOWIADA

## MIĘDZY NAMI

### PRZESTAN BYĆ „KSANTYPA”!

„KSANTYPA” pisze: „Jak ciężko żyć wspomnieniami, z którymi nie można się w żaden sposób uporać! Już kilkanaście lat męczę się, nie mogę odżalować tej chwili, która zdecydowała o moim złym życiu. Zostawiłam chłopca, którego kochałam i wysłałam za innego pod naciskiem rodziców. Do dziś o tamtym myślę, nie mogę go w żaden sposób zapomnieć. Czym jestem starsza, tym jest gorzej. Dzieci mają swoje zainteresowania,

naukę, kolegów, mąż coraz obojętniejszy, ma swoje sprawy, a ja coraz częściej przebywam sama, coraz więcej mam czasu na żal po tym, którego z własnej winy straciłam. Jestem nerwowa, opryskliwa, choruję na ogólną nerwicę. W domu często awantury, już nieraz chciałam wyjechać do swoich rodziców. Wstrzymuję się jednak, bo mąż nie jest złym człowiekiem, troszczy się o dom, dba o mnie i o dzieci. Ja jednak nie mam do niego serca, bo myślę o tamtym Od pierwszej chwili małżeństwa czułam się stara, pomimo moich dwudziestu lat, gnębił mnie smutek i złość.

Chłopiec, którego kochałam, już dawno ożenił się, mieszka w odległej miejscowości. Czuję, że nie uspokoję się, póki go nie zobaczę. Chcę napisać do niego, przeprosić, wytłu-

maczyć. Chcę go zobaczyć, wiedzieć jaki jest obecnie, czy jeszcze o mnie pamięta. Wiele razy już pisałam taki list i darłam. Żeby go wysłać brak mi odwagi. Co Ty „Przyjaciółko”, o tym sądzisz?”

Różnie to bywa. Czasem po wielu latach miłość odżywa i wtedy nieuchronnie komplikuje życie legalnie poślubionym partnerom i tak skrzywdzonym już przez sam fakt, że nigdy nie byli w małżeństwie dostatecznie kochani. Miłość ta najboleśniej odbija się na dzieciach, biorących mimowolny udział w tragedii. Miłość odżywa jednak niezwykle rzadko. Ponowny kontakt sprawia najczęściej, że opadają złudzenia i to jest właśnie najlepsze lekarstwo na nie zaspokojone tęsknoty. Czy masz dążyć do tego

„Ksantypo”, aby odtworzyć to, co już dawno z Twojej własnej winy zostało przekreślone? Twoja nadmiernie pobudzona wyobraźnia podsuwa Ci obraz chłopca takiego, jakiego znałaś: zakochanego, młodego. Tymczasem życie nie stało w miejscu, wciągnęło go w codzienne ważne dla niego sprawy, związało z nimi, odsunęło od Ciebie. Pamiętaj, że rozczarowałaś go, dlatego można przewidzieć, że wyzbył się uczucia miłości do Ciebie. Dziś Ty także nie jesteś już tą samą młodą dziewczyną, którą kochał. Jest więc więcej niż wątpliwe, aby Wasze ewentualne spotkanie mogło wzbudzić w nim obecnie jakieś cieplejsze uczucia. Ale być może konfrontacja Twoich wyobrażeń z faktami przyniesie Ci ulgę, rozwieje dreczące poczucie winy wobec chłopca, którego zdradziłaś.

Co dalej jednak? Skoro niczego nie można cofnąć, spróbuj żyć mądrzej niż dotychczas. Przede wszystkim weź się ostrzej za swoją nerwicę. Przy nerwicy prócz zaleceń lekarza, trzeba samemu stosować zabiegi likwidujące jej przyczyny. Postaraj się wypełnić pustkę uczuciową. Rozzejrzyj się wokół, a na pewno znajdziesz coś takiego, dla czego warto będzie żyć „pracować, coś, co da zadowolenie i satysfakcję. A Twoje dzieci? Dom? Odnajdź zagubione zainteresowania, uśmiech. Przemyśl, poszukaj zadań, które będziesz z pożytkiem dla siebie i innych wypełniać. Nie rezygnuj z szansy zmienienia samej siebie, wyzbycia się ośchłości, zgrzyliwości, smutnych i złych nastrojów. To jest jeszcze możliwe.

## RODZICE I DZIECI

### NASTOLATKI

ZB pisze: „Mamy dwoje małych dzieci; bardzo je kochamy. Niedawno w rozmowie mąż twierdził, że jeszcze kilka lat i dzieci przestaną być nasze, że już im nie będziemy potrzebni. Poparła go teściowa, mówiąc, że dzisiejsze nastolatki oddalają się od rodziców bardziej niż to działo

się kiedykolwiek. Czy oni mają rację? Ja wychowywałam się w Domu Dziecka i rodziców w ogóle nie znałam. Było mi ich brak i dotąd mam uraz. Wydaje mi się, że zawsze będę swoim dzieciom potrzebna, ale może się mylę?”

Nie, nie mylisz się. Chociaż czasem pozornie wygląda to inaczej i pozy przybierane przez młodzież mogą wprowadzać w błąd, w gruncie rzeczy nastolatki pragną troskliwości. Przeobrażenie się w dorosłych przysparza im samym wiele kłopotów, niepokojów, z którymi trudno sobie radzą. W listach do redakcji czy w anonimowych ankietach nie kryją swojej uczuciowości. W jednej z an-

kiet nie dokończone zdanie brzmiało: „Chciałabym, aby moja matka...” Zamiast kropki trzeba było wpisać to, co przyszło na myśl. Nastolatki (15 i 16-letnie) dopisywały:

„mogła na mnie liczyć”  
„miała więcej czasu dla mnie”  
„nadal mnie kochała”  
„była zawsze szczęśliwa”  
„lepiej mnie rozumiała”

O czym mówią te słowa? O przywiązaniu do matki, o potrzebie jej miłości, potrzebie kontaktu z matką, o potrzebie zrozumienia. Nie jest więc tak źle!

Warto przekonać o tym męża. Trzeba zdać sobie sprawę, że póki dzieci są małe, możemy przez umiejętne postępo-

wanie nie tylko dobrze je wychować, ale i wytworzyć dobry kontakt z Wami. W późniejszych latach, w wieku dorastania na ogół wszystkie nastolatki przechodzą okres różnych buntów. Jeżeli jednak przedtem rodzice mają z dziećmi serdeczne stosunki, to niewiele grozi wspólnej więzi.

Pewną wskazówką wychowawczą może być tu następne nie dokończone zdanie z tego samego psychologicznego testu. Brzmiało ono: „Rodzice powinni...” Nastolatki dopisały:

„być wyrozumiali”  
„rozumieć dzieci”  
„żyć zawsze w zgodzie”  
„być w dobrym humorze”

Młodzież pragnie wyrozumiałości, zapewnienia jej samodzielności, chce mieć swoje sekrety i chce, żeby starsi je szanowali. Przyznajemy, że niełatwo jest sprostać tym pragnieniom, godzić się na samodzielne posunięcia nastolatków, bo często ta samodzielność jest jeszcze bardzo nierozsądna. Często trudno godzić się na młodzieżowe sekrety, gdy trapi chęć poznania własnego dziecka. Ułatwia sytuację zaufanie i serdeczność wpojona mu w młodszych latach. Dlatego pamiętając o pragnieniach młodzieży warto zająć się troskliwie wychowaniem małych brzdąców.

## PORADY PRAWNE

### KSIAŻECZKA PKO I PEŁNOMOCNIK

N. N. pisze: „Moja córka i zięć mają oszczędności złożone w PKO. Zięć jest właścicielem książeczki, córka posiada stałe pełnomocnictwo do rozporządzania wkładem. Ostatnio dowiedziałam się, że

w wypadku śmierci zięcia, córka nie będzie mogła podjąć pieniędzy. Życzę zięciowi, by żył jak najdłużej; wypadki jednak chodzą po ludziach, więc trochę się niepokoję. Interesuje mnie, czy informacja, którą uzyskałam jest prawdziwa?”

Uzyskana przez Ciebie, droga Czytelniczko, informacja jest zgodna z obowiązującymi przepisami, gdyż pełnomocnictwo udzielone przez właściciela książeczki PKO wygasa z chwilą jego śmierci. Oznacza to, że pełnomocnik z mocy samego prawa traci uprawnienia do pobierania wypłat

wkładu oszczędnościowego. Wkład ten jest traktowany jako spadek po zmarłym i zostaje przekazany spadkobiercom dopiero po przeprowadzeniu odpowiedniego postępowania sądowego.

Wyłączeniu ze spadku podlegają tylko sumy pieniężne dwójakiego rodzaju:

1) koszty pogrzebu właściciela książeczki do wysokości odpowiadającej miejscowym zwyczajom i stosunkom majątkowym zmarłego; koszty te wypłacane są osobie, która okaże rachun-

ki stwierdzające wysokość poniesionych przez nią wydatków. Trzeba przy tym oczywiście okazać książeczkę PKO i akt zgonu;

2) kwoty do 50 tys. złotych, które właściciel książeczki PKO zadysponował na wypadek swojej śmierci na rzecz jednego lub kilku z następujących członków rodziny: małżonka, dzieci, ojca, matki, dziadków, wnuków i rodzeństwa. Aby któraś z wymienionych osób otrzymała pieniądze po jego śmierci, właściciel książeczki powinien złożyć oświadczenie na

specjalnym formularzu w oddziale PKO właściwym dla swojego ostatniego miejsca zamieszkania. Osoby wskazane w oświadczeniu uprawnione są do podjęcia kwot bez przeprowadzenia postępowania spadkowego po okazaniu aktu zgonu właściciela książeczki i samej książeczki. Jeśli suma przypadająca jednej osobie przekracza 30 tys. złotych, konieczne jest również zaświadczenie wydziału finansowego właściwej rady narodowej o uiszczeniu podatku od nabycia praw majątkowych.

## WYPADA NIE WYPADA

STAŁA CZYTELNICZKA: „W ubiegłą niedzielę odwiedzili nas rodzice mojego narzeczonego. Ojciec mój siedział przy stole bez marynarki i w kapturze na nogach. Na moją dyskretną prośbę, aby włożył marynarkę i pantofle powiedział, że w mieszkaniu jest ciepło i nie musi się ubierać. Wstyd mi było, bo teściowie ubrani byli odświętnie, narzeczony też, przyszli z kwiatami. Była to ich pierwsza oficjalna wizyta”.

Wizyta była niecodzienna i rzeczywiście wypadła, aby

ojciec wystąpił w stroju przy najmniej półświątecznym. Rozumiemy, że czułaś się zażenowana, ale nie mogłaś nie na to poradzić; inicjatywę taką powinna była przejąć raczej matka. Może ojciec przeczyta naszą odpowiedź i zrozumie, jaką popelniał gafę.

JULIA: „Wysłałam do znajomych (ludzie starsi) kartę z życzeniami świątecznymi. Dowiedziałam się, że mają pretensję do mnie, że nie włożyłam karty do koperty. Podobnie wykazałam tym lekceważący do nich stosunek. Czy to prawda?”

Nie ma obowiązku wysyłania ozdobbnych kart w kopertach (choć można i tak!). Znajomi są przeczuleni. Nie było powodu do obrażania się.

MARIA: Wybieram się na zjazd absolwentów szkoły, którą ukończyłam przed piętnastu laty. Cieszę się, że spotkam wiele koleżanek, z którymi utraciłam kontakt. Nie wiem jednak, jak w niektórych sytuacjach trzeba się zachować; czy mam podejść do każdego profesora i przywitać się, czy wypada pochwalić się dziećmi i pokazać ich zdjęcia?”

Zachowuj się w sposób naturalny i serdeczny, to ogólna wskazówka. Przywitaj się raczej z tymi, w pobliżu których będziesz stała lub siedziała. Obawiamy się, że nie starczy czasu na pokazywanie zdjęć rodzinnych. Może się tak jednak zdarzyć, że znajdziesz się w niewielkiej grupce i będziecie rozmawiali na tematy rodzinne, wówczas możesz się pochwalić swoimi pociechami.

## RÓŻNE

Jola i Grażynka — W roku szkolnym 1971/72 do szkół pomaturalnych będą przyjmowani kandydaci zarówno ze świadectwem dojrzałości, jak również ze świadectwem ukończenia szkoły średniej. Jeśli jednak jesteście dobrymi uczniami, to radzimy przystąpić do egzaminów maturalnych. Może w przyszłości zechcecie podjąć studia zaoczne?

Czytelniczka z Wrześni — Osoba posiadająca w swoim mieszkaniu kilka aparatów radiowych i telewizyjnych ponosi opłaty tylko za jeden odbiornik radiowy w wysokości 15 zł i jeden telewizor 30 zł. (od 1.1.1971 r.), gdyż pozostałe podlegają zwolnieniu od obowiązku uiszczenia opłat.

Anna Z. — Do pracy chałupniczej, tak jak i do każdej innej kieruje Wydział Zatrudnienia. Pierwszeństwo w otrzymaniu takiej pracy mają matki wychowujące małe dzieci lub osoby opiekujące się chorymi, jak też inwalidzi i ludność małorolna.

Powinnyście więc zgłosić się do Wydziału Zatrudnienia Powiatowej lub Miejskiej Rady Narodowej i tam zapytać o możliwości uzyskania pracy w chałupnictwie.

Samotna inwalidka — Tygodnik dla inwalidów nazywa się „Weteran Walki i Pracy”. Pismo pośredniczy w nawiązywaniu korespondencji między czytelnikami. Podajemy Ci adres: „Weterana”: Warszawska, ul. Galszyńskiego 4, kącik „Kto do mnie napisze”.



**POLLENA**  
*Lechia*  
POZNAŃ

**PROPONUJE PANIOM  
NA OKRES WIOSENNY  
ZNAKOMITE KREMY  
BIOLOGICZNE  
O WYPRÓBOWANYM  
DZIAŁANIU**



**FASCINATA**  
to uniwersalny nowoczesny preparat kosmetyczny, zalecany dla bardzo wrażliwej skóry. Odznacza się wielką skutecznością i szybkim działaniem. Posiada także właściwości nawilżające. Cena 16 zł.

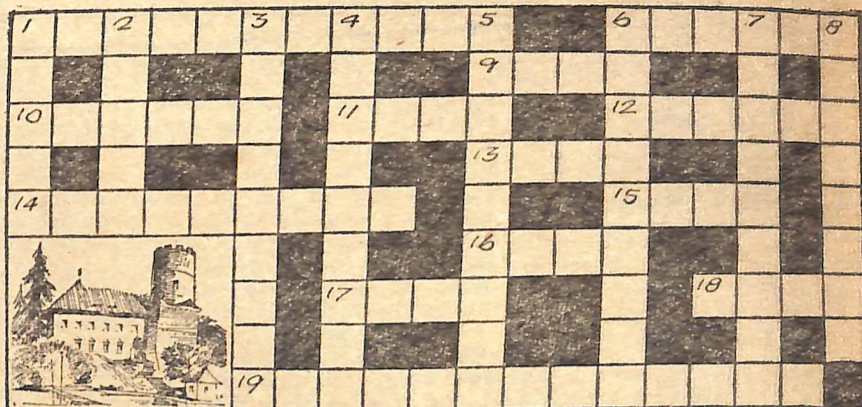
**FILODERMA**  
jest wysokowartościowym kosmetykiem dzięki zawartości wyciągu z alg morskich. Posiada właściwości nawilżające, nadaje się dla każdego rodzaju wiotczującej skóry. Cena 18 zł.

**POLLENA**  
to krem zawierający wyciągi z pyłków kwiatowych, mających właściwości regenerowania skóry oraz nadawaniu jej aksamitnej gładkości. Cena 16 zł.

**PLACENTA-CREAM**  
jest preparatem doskonale odżywiającym i odmładzającym tkanki skóry. Stosuje się przy zwiotczającej skórze, niezależnie od rodzaju cery. Cena 25 zł.

# DZIAŁ ZAGADEK

## KRYŻÓWKA



**POZIOMO:** 1) budynek do palenia zwłok, 6) tkanina podobna do płótna, 9) imię autora „Upadku Paryża”, 10) autor „Skapca”, 11) manko, 12) rozpadnięcie się, podział na frakcje, 13) irańska złotówka, 14) pseudonim poety polskiego Ludwika Kondratowicza (1823—62), 15) jedno z większych miast Rumunii, 16) szelest, 17) trunek, 18) linia prostopadła do poziomu, 19) sposób indywidualnego odтворzenia danej roli przez aktora.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem: redakcja „Przyjaciółki” — Warszawa, skr. poczt. 989, dział zagadek. Do rozlosowania: zegarek Ruhla i 10 książek.

### ROZWIĄZANIE KRYŻÓWKI z nr 7/195 „PRZYJACIÓLKI”

**Poziomo** — 1) szczelina, 8) pomór, 10) Zagłoba, 11) atlas, 12) limit, 13) traktat, 15) narkoza, 16) rentgen, 18) neuroza, 21) cugle, 22) słota, 23) najemka 24) agent, 25) listonosz

**Pionowo** — 1) stagnacja, 2) chlor, 3) eksponent, 4) instancja, 5) Azja, 6) Agat, 7) kontrabas, 8) palenisko, 9) rutyniarz, 14) kir, 17) grono, 19) ujma, 20) Opal

#### Nazwiska nagrodzonych:

I nagroda — budzik — Eugenia Kulczycka z p-ty Trzciel;

#### nagrody książkowe:

1) Henryka Cichecka ze Słupska; 2) Krystyna Goc z Siersza; 3) Mirosława Sobieska z p-ty Buczek k/Kępna; 4) Wanda Jaskała z p-ty Wrząca Wielka; 5) Maria Wałkowska ze Słupcy; 6) Janina Frankowska z Milicza; 7) Maria Furtak z p-ty Majdan; 8) Jadwiga Kwaśny z Oświęcimia; 9) Elżbieta Markiewicz z Wągrowca; 10) Adam Hubacz z Wrocławia.

### OGŁOSZENIA DROBNE

**NOWOCZESNA** metoda wyszczuplająca! Kompletly specjalnych ćwiczeń wysyła za pobraniem Ognisko TKKF, Cieplice Zdrój Skr. poczt. 54. K-33-0

**PASY** przepuklinowe — lecznicze — „zobłądkowe” — pooperacyjne, wysyła ortopeda Zieliński, Kraków, Stradom 11. I 17-0

**PISANIA** na maszynie, stenografii, biurowości — uczy znacznie Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów — Poznań — skrytka pocztowa 1050. I 48-0

**PSZCZELE** matki saharyjski odstąpię, Szczepański, Świeradów, Bieruta 19. 40-0

## UWAGA UCZNIOWIE KLAS VIII ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „SIEMIANOWICE” w Siemianowicach Śl.-Bytkowe OGŁASZA WPISY

do szkoły na rok szkolny 1971/72 na specjalności:

- techniczna eksploatacja złóż
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- elektromonter górnictwa podziemnego

Warunki przyjęcia:

1. Wiek 15—18 lat
2. Ukończenie szkoły podstawowej
3. Dobry stan zdrowia

Przy wpisie należy:

1. Złożyć podanie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekuna
2. Załączyć: a) życiorys, b) dokument urodzenia, c) ostatnie świadectwo szkolne (ukończenia kl. VII)
3. Za pośrednictwem dyrekcji szkoły zawrzeć umowę z zakładem pracy.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:

- a) pomoc materialną w gotówce wynoszącą miesięcznie:
  - w klasie pierwszej — zł 400 (uczniowie mieszkający w internacie zł 500)
  - w klasie drugiej — zł 500
  - w klasie trzeciej — zł 700
- b) pełne umundurowanie w klasie II i III
- c) uczniom klas II i III w wieku lat 16, którzy osiągnęli dobre i średnie postępy w nauce i wyróżniają się nienagannym sprawowaniem — premie w wysokości od 15% do 25% stawki miesięcznej pomocy materialnej
- d) pozamiejscowemu odpłatne pełne utrzymanie i zakwaterowanie w internacie szkolnym

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów:

- do wstępu do trzyletniego technikum górniczego,
- do uzyskania stanowisk na które wymaga się kwalifikacji zawodowych górnichich.

Zapisy przyjmuje sekretariat szkoły codziennie od dnia 1 lutego 1971 r. K 27

*Let*



**ZAPOBIEGAJĄ  
NIEPOŻĄDANEJ CIĄŻY**

Do nabycia we  
wszystkich aptekach,  
drogeriach, kioskach „RUCHU”  
cena 7 zł, na receptę zł 2.10  
I 36

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA  
KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO  
„MARCEL”  
w Radlinie, ul. Kopernika 17  
OGŁASZA WPISY  
na rok szkolny 1971—1972 do klasy  
I-szej na wydziały:

- Górnik technicznej eksploatacji złóż
- Mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- Elektromonter górnictwa podziemnego
- Mechanik maszyn i urządzeń przerobczych

Uczniowie przyjęci do szkoły otrzymują pomoc materialną w gotówce wynoszącą miesięcznie:

- w I klasie — 400 zł
- w II klasie — 500 zł
- w III klasie — 700 zł

Pozamiejscowemu — odpłatne utrzymanie w internacie szkolnym. K 56

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA  
KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO  
„JAWORZNO” W JAWORZNE  
ul. Matejki 62, woj. krakowskie  
OGŁASZA WPISY  
dla absolwentów klas ósmych, do  
klasy pierwszej, na rok szkolny  
1971/72

**KIERUNKI SZKOLENIA:**

- techniczna eksploatacja złóż
- monter teletechnicznych urządzeń górnichich
- mechanik maszyn i urządzeń przerobczych

Szkoła zapewnia internat, stypendium od 400 do 700 zł, ekwiwalent za 2 tony węgla, premie do 25% oraz umundurowanie górnichich w klasie II i III.

Przyjęcie do szkoły odbywa się bez egzaminu wstępnego, na podstawie złożonych dokumentów i badania lekarskiego.

Podania przyjmuje i informacji udziela sekretariat Szkoły. I 57

**Oszczędzaj swój czas i siły...**



ręczne pranie bielizny należy do przeszłości — dlatego posiadanie pralki to nie tylko wygoda, ale także korzyści finansowe i ekonomiczne.

„ELDOM” oferuje Paniom szeroki wybór pralek krajowych i z importu

„OLKUSZ”  
„FRANIA”  
„ŚWIATOWIT”

oraz automatyczną pralkę bębnową — import z NRD w cenie 7.500 zł, która niemal całkowicie eliminuje pracę gospodyni.

Do nabycia za gotówkę i na raty.  
**PRALKA PIERZE SAMA!**

**SPRZĘT  
Z „ELDOMU”  
W KAŻDYM  
DOMU**

Redaguje Zespół. Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 (centrala). Redakcja: Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 28-24-11. Redaktor naczelny tel. 28-05-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 29-56-08, sekretarz redakcji tel. 21-41-47. Administracja-sekretariat 28-58-66.

Oddział w Krakowie, ul. Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie, ul. 1 Maja 10, oddział w Olsztynie, ul. Szrajbera 9-10, oddział we Wrocławiu, ul. Komandorska 5.

Ogłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. centrala 28-24-11, wew. 32 lub 89.

Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie — 13 zł, półrocznie — 26 zł, rocznie — 52 zł.

Informacji o przyjmowaniu prenumeraty krajowej udziela Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 oraz wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024, tel. 29-45-88.

Reklamsów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.  
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Zam. 996. U-38



# TULECIE KOMUNY PARYSKIEJ



1



2

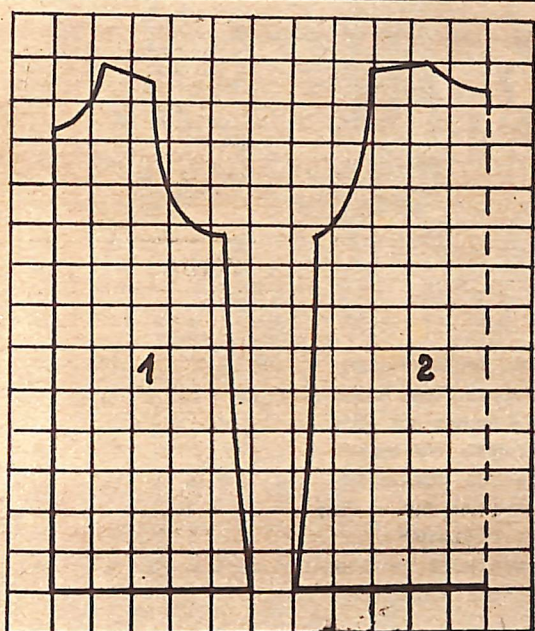


3

**P**odczas wojny francusko-pruskiej w roku 1870 proletariat paryski domagał się od rządu walki z najeźdźcą. Ale burżuazja wołała zaakceptować upokarzające warunki pokoju aniżeli tolerować robotnicze siły zbrojne. Pierwsza próba rozbrojenia robotników nie udała się, rząd uciekł z Paryża a władzę 28 marca 1871 roku objęła wyłoniona w powszechnych wyborach reprezentacja ludu: komuna. Głosiła ona potrzebę uwolnienia Fran-

cji od okupantów i przebudowy ustroju społecznego. Burżuazyjny rząd podjął przeciw komunie działania wojenne. Robotniczy Paryż bohatersko walczył w jej obronie. Wśród obrońców barykad paryskich znalazło się też około 400 Polaków a dwaj spośród nich — Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski — mianowani generałami Komuny zajmowali stanowiska dowódcze. Po zławieniu Komuny w Paryżu zapanował terror, burżuazyjne są-

dy masowo skazywały komunardów na śmierć, więzienie, ciężkie roboty. W stulecie wałk robotników Paryża czcimy ich pamięć i dzieło, które podjęła pierwsza w historii republika proletariacka. Na zdj. 1: Jarosław Dąbrowski; zdj. 2. Współczesna grafika M. Byliny „J. Dąbrowski (na koniu) wśród obrońców Komuny”; zdj. 3. Walery Wróblewski, jeden z przywódców Powstania Styczniowego 1863 r. w Polsce, generał Komuny.



## UCIECZKA OPOWIEŚĆ FILMOWA KING KONGA



1

Japończycy mają niemałe osiągnięcia w dziedzinie... straszona. Od r. 1949 nakręcili trzydzieści kilka filmów z potworami, strachami, demonami i można by rzec, że filmy te tworzą coś w rodzaju seriali. Reżyserem większości z nich jest Inoshiro Honda o którym wspominaliśmy przy okazji „Inwazji potworów”.

King Kong, gigantyczny małpiszon jest postacią nową na naszych ekranach. Nie występował dotąd ani w „Inwazji”, ani w „Rodanie”. Mogą go tylko znać starsi widzowie, którzy widzieli przedwojenne filmy z podobnym małpiszonem. On również miał na imię King Kong i również ratował z opresji piękne dziewczyny wzruszony ich urodą. Widocznie wszystkie King Kongi mają czułe serca i straszą tylko na niby.

Istotnie, taka jest właściwie główna myśl tego filmu. Żywe stworzenie, choćby potwornych rozmiarów i o niesamowitym wyglądzie, nie jest tak groźne dla człowieka jak jego własne zbrodnicze skłonności.

Prawdziwie negatywną postacią jest doktor Who (fot. 2 Esei Amamoto-Who i Mie Hama-Pirania). Pracuje on nad wyodrębnieniem tzw. Elementu X, substancji umożliwiającej zniszczenie całego świata. Jego piękna agentka Pirania podróżuje z kraju do kraju wykradając tajemnice najnowszych wynalazków z dziedziny atomistyki. Przeciwstawiają się doktorowi Who naukowcy, którzy z ramienia ONZ prowadzą badania złóż ropy naftowej. Obok wyspy Mondo zostają zaatakowani przez olbrzymiego dinozaura. Ratuje ich King Kong, który pojawił się nie wiadomo skąd (fot. 1). Małpa jest łagodna w stosunku do ludzi a szczególną sympatią pała do Suzan, jedynej kobiety w ekipie ONZ. Naukowcy zainteresowani King Kongiem postanawiają zbadać jego życie i obyczaje. Jednakże na przeszkodzie ich zamierzeniom staje zły doktor Who. Więzi on trójkę naukowców, wśród nich także Suzan, a do walki przeciw Kongowi wysyła skonstruowanego przez siebie Anty-Konga, mechanicznego potwora, zdalnie kierowanego, dorównującego rozmiarami temu prawdziwemu ale wyposażonego w najnowocześniejszą broń. Walka między dwoma potworami rozgrywa się na ulicach Tokio i stanowi jedną z najefektowniejszych technicznie scen w dzisiejszym kinie.

B. CIECIERSKA

## MODA

Tę bardzo lekką, AZUROWĄ KAMIZELKĘ wykonuje się szydełkiem. Można zakładać ją zarówno do sukienek, jak i do spodni, z cienkimi gładkimi albo wzorzystymi bluzkami.

Na wykonanie potrzeba około 150 g wełny.

Ścieg słupek podwójnie nawijany (na rys. kreska), 2 oczka łączuszka (kropki). Powtarzać ścieg w dalszych rzędach, wkuwając słupki nad słupkami w poprzednim rzędzie.

Wykonywać według wykroju, na którym jedna kratka = 5 cm<sup>2</sup>. Przód jest oznaczony numerem 1, połowa tyłu nr 2.

Po wykonaniu całości i zeszytciu, kamizelkę oraz pachy wykończyć 2 rzędami półsłupków.

Zapięcia nie wykonywać, kamizelka jest bowiem bardzo delikatna i najlepiej wygląda narzucona bez zapinania.



2





1

2



# MODA NA DZIANINĘ

Trzynaste posiedzenie stałej grupy roboczej do spraw kultury odzieży krajów RWPG odbywało się w tym roku w Moskwie. Na pokazach poszczególne kraje: Węgry (fot. 1), ZSRR (2), Polska (3), Czechosłowacja (4), Rumunia (5), Bułgaria (6) i NRD (7) zademonstrowały swoje propozycje na rok 1972. We wszystkich kolekcjach duży udział miała dzianina. Nic dziwnego — nie gniece się, nie wypycha, nie rozciąga i świetnie układa na figurze. Przydatna być może na wszystkie okazje: do pracy, na wczasy, a także jako strój wizytowy. Prezentowane modele odzwierciedlają tendencje, które obowiązywać będą w roku 1972 nie tylko w ubiorach z dzianiny. Zapobiegliwe Czytelniczki mogą z tych fasonów korzystać już teraz.

JADWIGA

